

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 48 (797) 30 LISTOPADA 1975 R.

CENA

2 zł



KRAJ

Największym wydarzeniem kulturalnym ostatnich tygodni był IX Międzynarodowy Konkurs Chopinowski, który zakończył się wspaniałym sukcesem 19-letniego Polaka Krystiana Zimmermana. Zdobył on trzy nagrody: I miejsce i złoty medal, nagrodę TIFC za najlepsze wykonanie poloneza i nagrodę PRITV za najlepszą interpretację mazurków. A oto lista laureatów kolejnych nagród: II i srebrny medal — Dina Joffie (ZSRR), III i brązowy medal — Tatiana Fiedkina (ZSRR). IV nagroda — Paweł Gililow (ZSRR), V — Dean Kramer (USA), VI — Diana Kacso (Brazylia).

W związku z oficjalną wizytą przyjaźni, premiera rządu Rumunii Manea Manescu strona rumuńska i polska przeprowadziły szereg doniosłych rozmów na temat perspektyw dalszego rozwoju stosunków polsko-rumuńskich, a zwłaszcza wzajemnie korzystnej współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej w następnym pięcioletniu.

Ministerstwo Handlu Wewnętrznego i Usług obiecuje usprawnienia w handlu. Jako generalny kierunek intensyfikacji sprzedaży i unowocześnienia jej form tworzyć się będzie w najbliższych latach duże obiekty, w których obszerne, przestronne działy sprzedaży umożliwią właściwy wybór towarów, a także ułatwią dokonywanie czynności, regulowania należności, pakowania itp. Usprawniona ma być też organizacja i informacja.

Order Sztandaru Pracy I Klasy otrzymały Państwowe Zbiory Sztuki na Wawelu. Aktu dekoracji dokonał przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński. Podkreślił on troskliwość o historyczne zabytki, stanowiącą nierozłączną część walki całego narodu o jak najlepszy rozwój kultury, o godne naszych szlachetnych ambicji miejsce Polski w świecie i jej wkład do wspólnego dorobku ludzkości.



Wrocław. Ratusz z XIII — XVI w. — środkowa część fasady południowej z wejściem do Piwnicy Świdnickiej

ŚWIAT

Włoska Partia Komunistyczna podejmuje coraz większe wysiłki zmierzające do przezwyciężenia kryzysu politycznego w tym kraju. Ostatnie Plenum KC Wł. PK poświęcone było współpracy sił demokratycznych i ludowych we Włoszech.

W USA i Kanadzie gościł zespół warszawskiego Teatru Dramatycznego z przedstawieniem „Zemsty” Aleksandra Fredry. Aktorzy odnieśli wspaniały sukces, byli owacyjnie przyjmowani, szczególnie zaś podbili serca miejscowej Polonii.

Stacja sejsmiczna badawczego ośrodka jądrowego w Indiach zarejestrowała podziemną eksplozję jądrową dokonaną przez Chiny. Siła wybuchu wynosiła ok. 20 kiloton.

W Wietnamie Południowym trwa akcja powrotu do rodzinnych miejsc ludności wiejskiej, która za czasów reżimu Thieu była zmuszona przenosić się do miast w ucieczce przed działaniami wojennymi. Wietnamczycy udający się na tereny rolne mają zapewnioną pomoc państwa. Otrzymują ryż, narzędzia pracy i paliwo do maszyn rolniczych.

Radzieckie stacje Wenus-9 i Wenus-10 przekazały na Ziemię obraz planetę Wenus. Na planecie nie stwierdzono istnienia pyłu, jak na Księżycu, lecz wyłącznie kamienie i glazy.

Bagdad, stolica Iraku, gdzie niedawno bawili z oficjalną wizytą przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński, rozwija się według polskich projektów. Rewolucyjny rząd ogłosił międzynarodowy konkurs na założenia perspektywicznego rozwoju miasta. Konkurs wygrała grupa polskich architektów z Krakowa. Tak więc dzięki polskimi architektom prastare miasto Kalifów, znane z baśni z tysiąca i jednej nocy, zaczyna się unowocześniać.

Jubileusz 30-lecia

Organizacji Narodów Zjednoczonych

Przed trzydziestu laty, kiedy narody świata a szczególnie Europy zaczynały opatrywać rany zadane podczas II wojny światowej oraz podejmować odbudowę zrujnowanych wsi, miast, krajów i państw, 24 października 1945 r., wielkie mocarstwa oraz większość spośród pierwszych pięćdziesięciu sygnatariuszy ratyfikowały Kartę Narodów Zjednoczonych, powołując w ten sposób do życia Organizację Narodów Zjednoczonych.

Obecnie w skład członków ONZ wchodzi już 138 państw świata. A więc dążenie do uniwersalności tej organizacji zostało w zasadzie osiągnięte. „Aczkolwiek ONZ nie jest organizacją doskonałą — tak mówi kierownictwo Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej, przypominając swoim członkom tę historyczną rocznicę i zalecając modły na jej intencję — tym niemniej wykazała ona swe wyjątkowe możliwości, jako platforma spotkań dużych i małych krajów oraz krajów o różnych systemach społecznych”. Kraje, które są w stanie konfliktu, mają możliwość kontaktowania się na forum tej organizacji nawet w chwilach ostrego kryzysu”.

Zadaniami i celami ONZ są:

- zachowanie międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa;
- rozwijanie przyjaznych kontaktów między państwami;
- współpraca na arenie międzynarodowej w dziedzinie rozwiązywania międzynarodowych problemów ekonomicznych, społecznych, kulturalnych i ogólnoludzkich oraz umacnianie poszanowania dla praw ludzkich i podstawowych wolności człowieka;
- pełnienie funkcji ośrodka, w którym odbywa się głosowanie w sprawie podejmowania przez państwa akcji zmierzających do urzeczywistnienia wymienionych wyżej celów.

Do realizacji tych celów służą różne organa ONZ. Najwyższym organem jest Zgromadzenie Ogólne, któremu podporządkowane są rady, wyspecjalizowane służby i szeroka sieć agencji powiązanych z ONZ. Głównymi organizacjami jej są: Rada Bezpieczeństwa, Rada Powiernicza, Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości i Sekretariat, na czele którego stoi Sekretarz Generalny ONZ, obecnie Kurt Waldheim. Rada Ekonomiczno-Społeczna (ECOSOC) ma szczególne znaczenie dla Kościołów i chrześcijan, ponieważ dzięki niej organizacje, które nie działają z ramienia państw (organizacje pozarządowe — NGO) takie jak: Światowa Rada Kościołów i Chrześcijańska Konferencja Pokoju mogą pośrednio przekazywać swe decyzje, wpływać na działalność Narodów Zjednoczonych.

Na szczególną uwagę zasługuje działalność ONZ w ubiegłym, a mianowicie w 1974 roku. W tym okresie głównym zainteresowaniem państw członkowskich Narodów Zjednoczonych były m.in. sprawy populacyjne: Światowa Konferencja Ludnościowa w Bukareszcie, 19—30 sierpnia, a w Rzymie, w listopadzie, Światowa Konferencja Żywnościowa. Konferencja ta miała szczególne znaczenie ze względu na fakt, że uczestniczyło w niej 350 organizacji pozarządowych.

Podczas sesji Zgromadzenia, w listopadzie 1974 roku, najbardziej dramatycznym wydarzeniem było przemówienie Yasera Arafata, przewodniczącego Organizacji Wyzwolenia Palestyny. Przez 25 lat ONZ, przez program pomocy dla uchodźców oraz rezolucje na temat unikania przemocy, starała się zaprowadzić pokój i sprawiedliwość na Bliskim Wschodzie. W listopadzie Zgromadzenie nadało nowy charakter trosce Narodów Zjednoczonych o sprawę Bliskiego Wschodu, uznało prawo Palestyńczyków do ich ziemi ojczystej.

Rok 1975 został ogłoszony przez ONZ jako Światowy Rok kobiet. Wśród wielu akcji związanych z tym rokiem należy wymienić Światową Konferencję Kobiet w Mexico City.

Wspominając tę znakomitą rocznicę, Kościoły członkowskie Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej obchodziły ją w modlitewnym skupieniu na specjalnych nabożeństwach dziękczynnych zorganizowanych na intencję ONZ, w niedzielę dnia 26 października br.

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa. Telefon Redakcji: 29-32-75; Administracji: 28-64-91 wewn. 3 Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz oddziały i delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu prasy i Wydawnictw RSW „PRK”, ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa. Prenumeratę przyjmuje się do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie —

52 zł, rocznie — 104 zł. Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz wszelkich informacji na ten temat udziela Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych RSW „PRK”, ul. Wronia 23, 00-840 Warszawa. Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk PZGraf. „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Smolna 10, nr zam. 1609. B-101.

Na okładce: Sw. Jan Chryzostom — jedna z centralnych postaci rozpoczynającego się adwentu

I NIEDZIELA ADWENTU

Stajemy dziś na progu nowego roku kościelnego, na wstępie okresu poprzedzającego wielkie wydarzenie dla całego rodzaju ludzkiego: narodzenie Chrystusa Pana. Okres poprzedzający to wielkie wydarzenie nazywamy adwentem. Duch adwentowy, jakiś dziwnie uroczysty, choć cichy i skromny, zapanował od dziś w liturgii naszego Kościoła. Ciszą i skupienie wokół. Umilkło we mszy św. radosne „Chwała”. Przy ołtarzu pokutna szata fioletowa. W sercach i na ustach wiernych rzewna, tęskna pieśń adwentowa „Spuście nam na ziemskie niwy”.

Z całej liturgii dzisiejszej niedzieli rozbrzmiewa naczelne hasło, abyśmy wszyscy ze snu powstałi, bo noc przeminęła, a dzień przyjscia wielkiego Króla i Pana przybliżył się do nas. Wyjdźmy więc w adwencie naprzeciw Niemu z wiarą silną i ufną, która pozwoli nam w dniu Narodzenia Bożej Dzieciny uklęknąć razem z prostymi pasterzami i uznać Dzieciątka za naszego Odkupiciela.

Religia to złota nić, która w niewidzialny sposób łączy człowieka z Bogiem; to bez wątpienia potrzeba całej ludzkości, potrzeba duszy ludzkiej — umysłu, woli i serca.

RELIGIA POTRZEBĄ UMYŚLU

Ból i tęsknotę całej starożytności pogańskiej najlepiej ujął Platon, gdy napisał: Człowiek stworzony jest dla prawdy, ale trzeba, żeby Bóg przyszedł go jej nauczyć. Bez religii, bez prawdy objawionej, umysł ludzki błąka się po bezdrożach i manowcach. Inteligencją swoją konstatuje i odkrywa w sobie i we wszechświecie tysiące faktów, lecz nie potrafi odpowiedzieć na pytanie o ich przyczynę i cel ostateczny.

RELIGIA POTRZEBĄ WOLI

Wola to władza naszej duszy, która idzie za światłem i rozkazem rozumu. Jaki osiągnie cel, gdy rozum pozostaje w mrokach, bez prawdy? Wiemy dobrze, do jakich wyników doszła wola ludzka bez Objawienia prawdziwej wiary, dokąd zawiodła za sobą bezsilną, a tak pozornie potężną ludzkość w Grecji czy w Imperium Rzymskim. Jak bardzo nisko upadła wtedy prywatna i publiczna obyczajowość! Wola nasza domaga się więc normy podbudowanej powagą Bożą, a taką normę może jej dać tylko religia objawiona.

RELIGIA POTRZEBĄ SERCA

Serca ludzkie pragną miłości nieskończonej i dlatego nieustannie dążą do Boga, są niespokojne dotąd, dopóki nie osiągną z Nim zjednoczenia. A Serce Boże? Ono miłuje człowieka miłością wieczną i nieskończoną. Sam Bóg schodzi z nieba na ziemię, do żłóbka, do ubożego domu Józefa, cieśli z Nazaretu, potem zawisa na krzyżu, a w końcu przybywa na ołtarz, by w białej hostii oddać siebie na pokarm i pocieszenie serc ludzkich aż do końca świata.

Czy może być na świecie coś piękniejszego od religii miłości Boga ku człowiekowi i człowieka ku Bogu, związku miłości Bożego i ludzkiego serca? Rozum, wola i serce człowieka jednoczą się w jedność, a w jedności złączone znajdują w religii największą prawdę. Rozum, wola i serce ludzkie głosem wielkim wołają i wołać będą zawsze o religię, o wiarę, o Boga.

W tym duchu tęsknoty, wołania i potrzeb serca ludzkiego rozpoczynamy nowy rok kościelny, rozpoczynamy adwent.

ŚWIĘTY JAN CHRZCICIEL WZOREM DO NAŚLADOWANIA

Z mroków adwentowych wylania się ku nam świetlana postać męża natchnionego Duchem Bożym, poprzednika Chrystusowego, wielkiego proroka i męczennika. Jest to wybitna osobistość dziejowa, która w okresie ciemności przeczuwa nadziemską światłość, która od młodości ogłasza ją światu i przez całe życie jest jej heraldem. Imię to, nie tylko wielkie, ale bohaterskie, pełne przedziwnego uroku, związane wszędzie z imieniem Zbawcy, jaśniej w historii świata miłym blaskiem jutrzemki, która zwiastuje wzejście Słońca. Jan Chrzciel doznaje zaszczytu, że sam Chrystus Pan chwali jego stałość, nieugiętość jego zasad, jego niezłomny charakter.

Jakżeś często w dzisiejszych czasach oczekujemy przykładu Janowej stałości! Z nizin codziennego życia podnosimy nasze oczy ku nadprzyrodzonym ideałom, wszak ludzkie ideały okazywały się często podobne do wątych trzciny chwiejących się na wietrze. Systemy filozoficzne, które chciały wskazać ludzkości nowe drogi, za łada podmuchem nowego prądu łamały się z trzaskiem i ustępowały miejsca nowym teoriom. Nie na systemach filozoficznych, które głoszą za Kantem agnostycyzm, to znowu za Schopenhauerem pesymizm czy za Nietzschem nihilizm, mamy opierać swoje życie, swoją przyszłość, lecz winniśmy postępować jak św. Jan Chrzciel, który oparł się o prawdę nauki objawionej, czerpiąc z niej Boże światło, mądrość i moc.

Wykorzystajmy należycie święty okres adwentu — z pożytkiem dla naszej duszy. Przygotujmy swe serca na spotkanie z Jezusem — źródłem prawdy, miłości i życia.

KS. MARIAN LEWANDOWSKI





PROROK ZACHARIASZ

Naród żydowski nie miał na wygnaniu własnej świątyni, toteż myślał o zburzonej Jerozolimie i o Synaju, gdzie zjednywał sobie przychylność Boga Jahwe, składając Mu ofiary całopalenia. Chociaż miały dziesięciolecia, Izraelici w niewoli babilońskiej tęsknili wciąż za Jerozolimą. Niedolę swojego wygnania łagodzili w czasie wspólnych zebrań religijnych.

Rok 538 przed Chr. dla wygnańców był szczęśliwy. Oto Cyrus, pogromca wojsk babilońskich pod Opis oraz twórca potęgi perskiej, w roku tym wydaje Izraelitom dekret o powrocie do ojczyzny. Cyrus był niewątpliwie narzędziem w rękę Stwórcy. Przez niego to Jahwe wypełnił obietnice dane narodowi wybranemu.

Prorok Zachariasz, urodzony już w niewoli, wraz ze swymi rodakami doczekał się upragnionej wolności. Był kapłanem. Na obczyźnie, tak jak inni kapłani będący w wielkim poszanowaniu wśród współwyznawców, nie mógł sprawować obrzędów kultu, ale doradzał swoim rodakom w różnych sprawach codziennego życia. Przybywszy do Jerozolimy, wykorzystał także

swój autorytet proroka, zachęcając do budowy świątyni. Kontynuował dzieło proroka Aggeusza, który, jak pisaliśmy w poprzednim numerze „Rodziny”, nie dożył poświęcenia świątyni. Odkonano je w roku 515 przed Chr. po czterech i pół latach budowy. Zanim do tak bardzo oczekiwanej uroczystości poświęcenia świątyni doszło, Zachariasz, szczególnie w latach 520—518, zapalał jej budowniczych do wytrwania w przedsięwzięciach. Zachęcał on także lud izraelski do składania ofiar pieniężnych.

Na początku swej księgi prorok Zachariasz w sposób dosadny formułuje podsumowanie dotychczasowego tragicznego exodusu swojego narodu: „Jahwe był bardzo zagniewany na ojców waszych... To mówi Jahwe zestępow: Nawróćcie się do mnie... a Ja nawrócę się do was” (Za 1, 2—3). Dziś to podsumowanie sprowadzilibyśmy do znanego nam przysłowia: „Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie”. Rekapitulacja przyczyn tragicznych dzieł Izraela, dokonana przez Zachariasza, była usprawiedliwieniem dotychczasowych zrzążeń zagniewanego Boga i równocześnie

kryterium przyszłych radosnych i błogosławionych czasów, pod opieką łaskawego i sprawiedliwego Jahwe. Los narodu wybranego jest w jego własnych rękach. Bóg nigdy nie odmawia swej łaski.

Jeśli poprzednicy Zachariasza w urzędzie proroczym treści swoich przepowiedni czerpali z bezpośredniego słuchania głosu Jahwe i w imię Jego przemawiali, to on sam natchnienie swoje czerpie w wizjach, przedstawiających różne sceny rodzajowe, których symbolikę na prośbę proroka tłumaczy aniołowie.

W jednej z takich wizji prorok zobaczył człowieka ze sznurem mierniczym w ręku. Człowiek ten przemierzał Jerozolimę. Wizja ta dodawała oczywiście otuchy repatriantom. Zrozumieli oni, że sam Jahwe zdecydował o budowie świątyni.



Fra Angelico:
Chór proroków

Z powstaniem z ruin świątyni związana była sprawa kapłaństwa. Bóg naród swego wybraństwa karał w przeszłości także, niestety, z powodu win kapłanów. Obecnie Izraelitów nurtowały poważne wątpliwości, czy kapłani, którzy składają będą w przyszłości na nowo odbudowanym ołtarzu ofiary, zasługują na prawo pośredniczenia pomiędzy nimi a nieskazitelnym Bogiem. Te wątpliwości, ku radości ludu wybranego, rozwiązał ostatecznie Zachariasz. Oto wizja, w której Bóg odpowiedział na wymieniony problem: „Potem (Jahwe) ukazał mi arcykapłana Jozuego, który stał przed aniołem Jahwe, a po jego prawicy stał szatan oskarżając go. Anioł Jahwe tak przemówił do szatana: Jahwe zakazuje ci tego, szatanie, zakazuje ci tego Jahwe, który wybrał Jerozolimę. Czyż nie jest on ni by głównia wyciągnięta z pożogi? A Jozue, stojący przed aniołem, miał szaty brudne. I zwrócił się anioł do tych, którzy stali przed nim: Zdejmijcie z niego brudne szaty. Do niego zaś rzekł: Patrz — zdejmuję z ciebie twoją winę i przyodziewam cię szatą wspaniałą. I tak mówił jeszcze: Włóżcie mu na głowę czysty zawój. I włożyli mu na głowę czysty zawój, i przyodziali go wspaniale. A działo się to w obecności anioła Jahwe” (Za 3, 1—5).

Szaty brudne oznaczają winę klasy kapłańskiej. Przyodzianie w szaty czyste oznacza przywrócenie całej klasy kapłańskiej do łaski.

W zakresie władzy świeckiej prorok mniejszy Zachariasz przekazał również obietnice Jahwe.

Zarobabel, syn Joachima, więzionego w Babilonie króla judzkiego, odnowi dynastię i będzie miał udział w obietnicach mesjańskich, które dał Bóg Dawidowi. Łaska Boga spoczęła na Zarobabełu, bo „Ręce Zarobabela położyły fundamenty tego domu (świątyni — dop. K. B.) i jego ręce go dokończą” (Za 4, 9).

W Księdze Zachariasza widzimy duży postęp w zakresie ujmowania zagadnień moralnych. Zachariasz przypomina, że Bóg w dalszym ciągu karać będzie za nieposłuszeństwo: „Ponieważ oni nie słuchali, kiedy wołałem — i Ja nie wysłucham, kiedy oni wołać będą — mówi Jahwe Zastępów” (Za 7, 13). Nikt nie może tłumaczyć się z powodu niewiedzy o Bożych wymogach. Jahwe przez proroka powiedział: „Wydawajcie wyroki sprawiedliwe, okazujcie sobie wzajemnie miłość i miłosierdzie. Nie krzywdźcie wdowy i sieroty, cudzoziemca i biednego. Nie żywcie w sercach waszych złości względem bliźniego” (Za 7, 9).

* * *

W Kościele Katolickim są tysiące świątyni. Waga każdej z osobna jest bez porównania większa, niż zburzonej świątyni jerozolimskiej. W kościołach katolickich znajdują się ołtarze, na których składana jest Ofiara Bezkrwawa. Czy wszyscy kapłani sprawujący Eucharystię godni są pośredniczenia? A może sprawę uprosiła im święta teologia, która zasadą „ex opere operato” (oznacza ona: niezależnie od stanu doskonałości szafarza sprawowany przez niego sakrament jest ważny) zwolniła ich od obowiązku poszukiwania jakiegoś tam proroka Zachariasza, który by im odpowiedział, czy Bóg uznaje ich pośrednictwo? Często ma się wrażenie, że zwykłych, nawet pobożnych śmiertelników sprawy te zupełnie nie interesują i że współcześni chrześcijanie w niczym nie przypominają budowniczych świątyni w Jerozolimie...

KS. KAZIMIERZ BONCZAR



Jubileusz Bpa Antoniego Rysza

Jubileusz 25-lecia święceń kapłańskich bpa Antoniego Rysza stał się okazją do zmanifestowania szczerych i gorących uczuć sympatii kilkusetnej rzeszy wiernych, na czele z duchowieństwem Diecezji Centralnej PNKK. Od szeregu dni na ręce Dostojnego Jubilata napływały liczne telegramy oraz listy z gratulacjami i życzeniami, i to nie tylko z USA, lecz także z Polski: m.in. od ks. bpa Tadeusza Majewskiego, przewodniczącego Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego.

Biskup A. Rysz urodził się w Old Forge, Pa. Od dzieciństwa związany jest z ideologią PNKK, którą wpajali Mu Jego Rodzice: Józef i Aniela z d. Szmyt. Gimnazjum ukończył w Old Forge. Studiował na Uniwersytecie w Scranton. Ukończył Seminarium Duchowne im. ks. H. Sawonaroli w Scranton. Po otrzymaniu w 1950 roku święceń kapłańskich początkowo pełnił funkcję wikariusza parafii katedralnej, a następnie w 1954 został mianowany proboszczem parafii Matki Boskiej Bolesnej w Dupont, Pa. Stanowisko to piastował do chwili przeniesienia do Scranton, gdzie powierzono Mu równorzędną funkcję w parafii katedralnej. W listopadzie 1964 roku otrzymuje nominację na seniora. Na XII Synodzie Generalnym PNKK, który się odbył w Manchester, N. H. został wybrany na biskupa. Sakrę biskupią otrzymał 26 czerwca 1968 roku z rąk bpa L. Grochowskiego, jako głównego konsekratora. Biskup A. Rysz był osobistym sekretarzem bpa F. Hodura, a następnie bpa L. Grochowskiego. Pełnił także szereg innych odpowiedzialnych funkcji: wiceprezesa Zjednoczonych Towarzystw Polskiej Szkoły, skarbnika Koła Kapłanów, sekretarza na Synodach PNKK w latach: 1954, 1958, 1963 i 1971. Prowadził wykłady w Seminarium Duchownym z zakresu historii Kościoła. Kilkrotnie był w Polsce jako przedstawiciel PNKK. Wielokrotnie uczestniczył w dorocznych sesjach Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich. Brał udział w XXI Międzynarodowym Kongresie Starokatolików w Lucernie (Szwajcaria). Biskup A. Rysz poza swoimi licznymi zajęciami od kilku lat jest także redaktorem „Roli Bożej”.

W związku z Jubileuszem w niedzielę dnia 19.X.1975 roku do Scranton przybyli duchowni różnych szczebli wraz z delegacjami świeckimi poszczególnych parafii, by uczestniczyć w tej niecodziennej uroczystości swego Ordynariusza. O godz. 16,00 czasu miejscowego Dostojny Jubilat przy śpiewie pieśni *Kto się w opiekę* procesjonalnie wkroczył do katedry św. Stanisława, gdzie zgromadziło się kilkaset osób — wiernych miejscowej parafii oraz gości z okolicznych parafii PNKK. Na czele procesji szły niewiasty z Towarzystwa ANS, klerycy, księża proboszczowie, seniorzy, Ksiądz Proroktor Seminarium Duchownego, i in. Uroczystość tę zaszczycił swą osobą także Pierwszy Ksiądz Biskup dr Tadeusz Zieliński. Przybyła również najbliższa rodzina Dostojnego Jubilata: rodzice, małżonka, bracia i bratowa.

Po odśpiewaniu *Hymnu Wiary* Dostojny Jubilat rozpoczął uroczystą Mszę św. koncelebrowaną w towarzystwie ks. seniora Fryderyka Banasia, z Dickson City, Pa, i ks. prob. Jana Słyszka z West Paterson, N. J., przewodniczącego Koła Kapłanów Diecezji Centralnej. Była to niewątpliwie bardzo podniosła chwila. Wywarła ona na uczestników Ofiary Mszy św. niezapomniane wrażenie. W katedrze bowiem obecne były osoby, które jeszcze żywo zachowały w pamięci ten moment, kiedy w dniu 19 października 1950 roku wszyscy trzej



BP ANTONI RYSZ
— ORDYNARIUSZ DIECEZJI CENTRALNEJ PNKK
W USA

młodzi diakoni otrzymali święcenia kapłańskie z rąk bpa Jana Misiaszka.

Właśnie m.in. ten moment wyeksponował Dostojny Jubilat w swym okolicznościowym kazaniu, podkreślając, że po otrzymaniu święceń kapłańskich nieoprezbiterzy wspólnie udali się do sędziwego już wówczas bpa F. Hodura, z prośbą o udzielenie biskupiego błogosławieństwa. Biskup F. Hodur udzielając nieoprezbiterom swego błogosławieństwa podkreślił, że mają oni być dobrymi księżmi, miłującymi Kościół Narodowy i Kraj ich Ojców — Polskę. Ten nakaz Biskupa — mówił Kaznodzieja — utkwil młodemu księżom głęboko w pamięci, stał się celem ich życia. Toteż odtąd starają się oni, w miarę swych sił i możliwości, wlewać w życie święte i nieśmiertelne idee wielkiego Polaka i Patrioty bpa F. Hodura.

Po Mszy św. dziękczynnej Dostojny Jubilat udzielił zgromadzonemu błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem.

Uroczystość w Kościele zakończono wspólnym odśpiewaniem hymnu Kościoła *Tyle lat my Ci, o Panie*. Uroczystość w katedrze uświetnił zjednoczony chór diecezjalny pod dyrekcją pana Michała Augustyna.

Druga część programu odbyła się w Domu Młodzieżowym. Oko widza przyciągała przede wszystkim pięknie udekorowana sala: m.in. biało-czerwone kwiaty oraz przybranie stołów obrusami białymi i czerwonymi.

W Domu Młodzieży zebranych powitał przewodniczący Komitetu Parafialnego pan Franciszek Gołębiowski, a po powitaniu modlitwą wstępną zwrócił ks. senior F. Banaś. Zgodnie z programem, po odśpiewaniu pieśni *Boże coś Polskę*, wygłoszono szereg przemówień okolicznościowych. Jako pierwszy przemawiał mec. Romuald Kenowski, który pełnił funkcję starosty drugiej części uroczystości. W kilku ciepłych słowach złożył on gratulacje i życzenia bpowi A. Ryszowi.

Podobne słowa skierował pod adresem Dostojnego Jubilata przedstawiciel władz świeckich, pan Eugene Peters — major miasta Scranton, który w imieniu tychże władz wręczył Biskupowi dyplom uznania za dobrą pracę na rzecz społeczeństwa i miasta. Mec. Ernest J. Gazda (junior) — radca prawny Diecezji Centralnej, składając życzenia Biskupowi wskazał m.in. na konieczność udziału młodzieży w życiu Kościoła.

Nie zabrakło także wierszy, które deklamowały dziewczynki z polskiej szkoły parafialnej oraz *Let There Be Peace on Earth* i tradycyjnego *Sto lat* w wykonaniu zjednoczonego chóru diecezjalnego pod dyrekcją pana Michała Augustyna.

W imieniu Koła Kapłanów Diecezji Centralnej przemawiał ks. prob. Jan Słysz, który składając życzenia Dostojnemu Jubilatowi podzielił się z obecnymi kilkoma ciekawymi wrażeniami z lat przeszłych, podkreślając zarazem, iż jest to także jego jubileusz. Wręczył on przy okazji Biskupowi portret pędzla Edwarda Jazglera z podobizną Dostojnego Jubilata jako dar Kapłanów Diecezji Generalnej.

Pierwszy Ksiądz Biskup dr Tadeusz Zieliński w swym przemówieniu zwrócił m.in. uwagę na potrzebę ścisłej więzi między duchownymi i członkami Kościoła tak na szczeblu centralnym, jak i w terenie. Wskazał także na piękny przykład więzi, jednoczenia się z Bogiem, gdy wszyscy uczestnicy uroczystości przystąpili do Stołu Pańskiego w czasie Mszy św. w katedrze św. Stanisława. Pierwszy Ksiądz Biskup życzył Dostojnemu Jubilatowi błogosławieństwa Bożego i kolejnych obchodów 50-lecia kapłaństwa.

Parafia katedralna, której proboszczem jest bp A. Rysz, sprawiła Jubilatowi piękny złoty krzyż biskupi i pierścień. Dar ten uroczyście wręczył Biskupowi pan Franciszek Gołębiowski — przewodniczący Komitetu Parafialnego.

Uśmiechnięte twarze, kwiaty oraz mile upominki z poszczególnych senioratów i parafii są świadectwem wielkiej sympatii Diecezji Centralnej do osoby bpa A. Rysza, co Dostojny Jubilat skwitował serdecznym podziękowaniem i zapewnieniem dalszej szczerzej i konstruktywnej współpracy.

Piszący te słowa miał zaszczyt składania Jubilatowi gratulacji i życzeń w imieniu Kościoła Polskokatolickiego w Polsce, jako sekretarz Rady Synodalnej.

Podczas jubileuszowego bankietu kilka utworów muzyki polskiej wykonał na fortepianie Emil Świątkowski, Robert Skrziniak i Jan Cwikła.

Na zakończenie uroczystości odśpiewano wspólnie hymn Kościoła *Tyle lat my Ci, o Panie*.

Podkreśliśmy, że Jubileusz 25-lecia kapłaństwa bpa A. Rysza został także odnotowany na łamach prasy świeckiej — tygodnika „Photorama” z 19.X.1975 r., ukazującego się w Scranton. Tygodnik ten na stronie tytułowej zamieścił portret Dostojnego Jubilata. Jest to wymownym świadectwem, że bp A. Rysz potrafi należycie pracować na powierzonych sobie odcinkach pracy, co znajduje uznanie nie tylko w oczach duchowieństwa i wiernych PNKK, lecz także osób spoza Kościoła.

Z pewnością będę wyrazicielem woli duchowieństwa i wiernych naszego Kościoła w Polsce, jeśli na łamach „Rodziny” do licznych gratulacji i życzeń, skierowanych pod adresem Dostojnego Jubilata Najprzewielebniejszego Księdza Biskupa A. Rysza, dołączę i nasze najlepsze życzenia zdrowia i pomocy Bożej w dalszej znojnej pracy dla dobra naszego św. Kościoła. Ad multos annos!

KS. W. WYSOCZAŃSKI





Duchowni i wierni Kościoła Polskokatolickiego stanowią jedność z Polskim Narodowym Kościołem Katolickim w USA i Kanadzie

Podziękowanie

Najdostojniejszemu Pierwszemu Księdzu Biskupowi Tadeuszowi F. ZIELIŃSKIEMU, NPW Księdzu Biskupowi Antoniemu RYSZOWI – Ordynariuszowi Diecezji Centralnej, NPW Księdzu Biskupowi Franciszkowi ROWIŃSKIEMU – Ordynariuszowi Diecezji Zachodniej, NPW Księdzu Biskupowi Walterowi SŁOWAKIEWICZOWI – Ordynariuszowi Diecezji Wschodniej, NPW Księdzu Biskupowi Józefowi NIEMIŃSKIEMU – Ordynariuszowi Diecezji Kanadyjskiej, NPW Księdzu Biskupowi Danielowi CYGANOWSKIEMU, Przewielebnym Księżom Seniorom, Wielbnym Księżom Proboszczom, Wielce Szanownym Panom Ernestowi J. GAZDA Sr., Zygmunтови BIAŁKOWSKIEMU, Johnowi OSTROWSKIEMU Sr. – Członkom Naczelnej Rady Kościoła, Wielce Szanownemu Panu Vincentemu S. JUSKIEWICZOWI – Prezesowi Polsko-Narodowej „SPÓJNI”, Komitetowi Organizacyjnemu, Delegatkom, Delegatom XIV SYNODU, członkiniom Towarzystwa Niewiast Polskich ANS oraz wszystkim Wiernym Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w Ameryce i Kanadzie za serdeczne, braterskie i prawdziwie z polską gościnnością powitanie i przyjęcie delegacji Kościoła Polskokatolickiego z Polski na XIV – Powszechny SYNOD w Buffalo, N.Y. składamy tą drogą staropolskie „Bóg zapłać”.

ks. Wiktor Wysoczański
Sekretarz Rady Synodalnej
Kościoła Polskokatolickiego
w PRL

† Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI
Przewodniczący Rady Synodalnej
Kościoła Polskokatolickiego
w PRL

Z żałobnej karty

ŚP. ANNA WÓJTOWICZ

W dniu 8 sierpnia br., opatrzona św. sakramentami, odeszła z grona żyjących śp. Anna Wójtowicz. Nabożeństwo żałobne w kościele przy ul. Friedleina 8 w Krakowie zgromadziło wiernych z wszystkich trzech parafii krakowskich. Zmarła była czynną wyznawczynią Kościoła Polskokatolickiego. Jej wkład materialny widać było na każdym kroku w parafii: swymi spracowanymi rękami prała bieliznę kościelną, dbała o estetykę świątyni, spieszyła z pomocą księdzu proboszczowi.

W Polsce każdy obywatel w wieku starszym ma zapewniiony byt materialny i dach nad głową, ale czy to wystarcza? Człowiek został stworzony przez Boga do życia w społeczności, w niej chce spędzać swoją ziemską pielgrzymkę, wśród życzliwych mu ludzi. Lecz jakże często dziś zwłaszcza w skupiskach wielkomiejskich, starszy człowiek czuje się osamotniony, zapomniany, bo już nikomu nie jest potrzebny. Do osób samotnych należała śp. Anna Wójtowicz. Nie narzekała jednak na samotność i brak opieki. Do ostatniej chwili jej życia służyły jej pomocą panie Anna Dębska i Maria Arczyńska, nie szczędziły swych sił i czasu, aby ulżyć cierpieniom śp. Annie.

Kiedy odwiedziłem ostatni raz śp. Annę Wójtowicz, zrozumiałem, że nie obawia się ona śmierci. Z wiarą i ufnością szeptała modlitwę do Matki Bożej. Parafia przy ul. Friedleina w Krakowie straciła wierną córkę Kościoła Polskokatolickiego...

Niech śp. Anna Wójtowicz odpoczywa w pokoju wiecznym.

KS. CZESŁAW SIEPETOWSKI

ŚP. JAN BRUCHWALSKI

Parafia polskokatolicka w Gdyni straciła wiernego parafianina i długoletniego członka Kościoła Polskokatolickiego.

Śp. Jan Bruchwalski, zamieszkały w okresie międzywojennym w Grudziądzu, jako jeden z pierwszych wraz z całą rodziną znalazł się w szeregach organizującej się parafii polskokatolickiej. Po wojnie Zmarły zamieszkiwał w Gdyni, uczestniczył w życiu parafii w Gdańsku, a od momentu zorganizowania w roku 1960 parafii polskokatolickiej w Gdyni znalazł się w jej szeregach. Mimo podeszłego wieku i słabego zdrowia, wraz z żoną i najbliższą rodziną brał czynny udział w życiu parafii, nie szczędząc ofiar na jej potrzeby.

W uroczystościach pogrzebowych wzięła udział liczna rodzina Zmarłego, parafianie i przyjaciele.

Niech miłosierny Bóg obdarzy śp. Jana Bruchwalskiego wiecznym pokojem.

KS. STEFAN MOSCIPAN

Uroczystość bierzmowania w Poznaniu

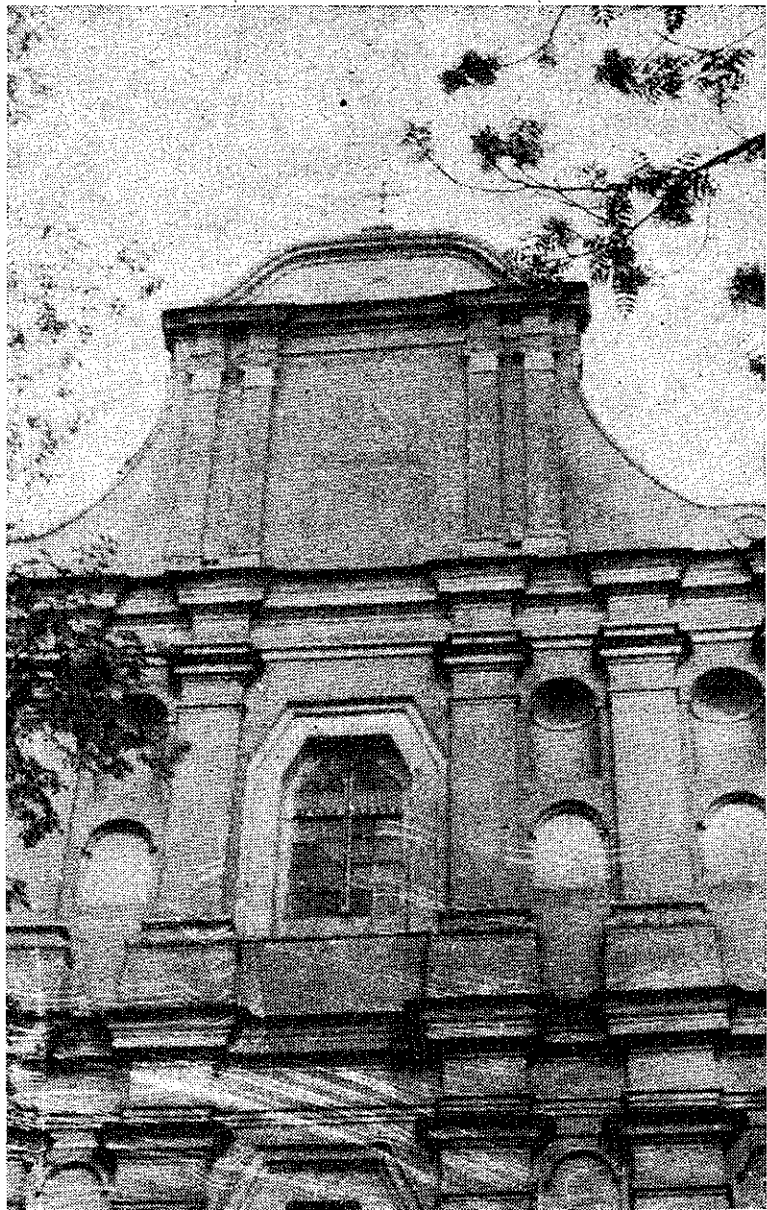
W Poznaniu na wysokim wzgórzu przy ul. Bydgoskiej 4, obok Państwowego Ośrodka dla dzieci Głuchych, wznosi się barokowy kościół pod wezwaniem św. Kazimierza. W ciągu ostatnich dwunastu lat kościół został wyposażony w ławki, organy, ogrzewanie, radiofonizację; został wymalowany i przeprowadzono szereg niezbędnych prac remontowych. Jest jeszcze wiele do zrobienia, zwłaszcza w zakresie prac konserwatorskich. Stare, barokowe ołtarze wymagają natychmiastowej konserwacji.

Życie parafialne w tym starym XVII-wiecznym kościele stale się rozwija. Z każdym dniem powiększa się liczba wyznawców, czego dowodem są często odbywające się chrzty i śluby.

Ożywioną działalność prowadzi Towarzystwo niewiast, które liczy wiele członkiń. Jest także Koło Ministrantów. Nad całością czuwa od lat ta sama Rada Parafialna z p. Anną Piotr na czele.

W niedzielę 21 września odbyło się bierzmowanie połączone z wizytacją parafii przez ks. mgr Antoniego Pietrzyka — wikariusza generalnego. Na długo pozostanie w pamięci uroczystość, w której wzięła udział prawie cała parafia. Po oficjalnych powitaniach ks. Antoni Pietrzyk z upoważnienia biskupa udzielił sakramentu bierzmowania, do którego przystąpiło kilkanaście osób. Następnie ks. wikariusz generalny odprawił mszę św. i wygłosił kazanie. Nawiązując do krzyża, który znajduje się w ołtarzu głównym, mówił o umiłowaniu Krzyża Chrystusowego, który ma być dla nas drogowskazem w codziennym życiu.

KS. ROMAN SKRZYPCZAK



Kościół polskokatolicki pw. św. Kazimierza w Poznaniu
Budowla z XVII wieku



Ks. Antoni Pietrzyk — wikariusz generalny Diecezji Wrocławskiej udziela młodym parafianom sakramentu bierzmowania



Pamiętkowe zdjęcie przed świątynią



Wywiad z biskupem Tadeuszem Majewskim — po XIV Powszechnym Synodzie Polskiego Narodowego Kościoła w Stanach Zjednoczonych.

Kończący się rok 1975 był dla naszej społeczności kościelnej wyjątkowo doniosły ze względu na dwa niezmiernie ważne wydarzenia: VI Ogólnopolski Synod Kościoła Polskokatolickiego, który odbył się we Wrocławiu w dniu 15 maja i XIV Powszechny Synod Polskiego Katolickiego Kościoła w Stanach Zjednoczonych, który pod przewodnictwem Pierwszego Biskupa PNKK — Tadeusza F. Zielińskiego — odbył się w Buffalo, N. Y., w dniach od 30 września do 3 października. W Synodzie tym uczestniczyła zaproszona z Polski delegacja Kościoła Polskokatolickiego, z przewodniczącym Rady Synodalnej biskupem Tadeuszem Majewskim na czele.

Tuż po powrocie z Synodu w Stanach Zjednoczonych zwróciliśmy się z prośbą do biskupa Tadeusza Majewskiego o podzielenie się z nami swoimi wrażeniami z pobytu w Buffalo i refleksjami po XIV Powszechnym Synodzie PNKK.

Miłość i jedność w wierze sprowadziła nas do Buffalo

W XIV Powszechnym Synodzie PNKK uczestniczyło wiele delegacji i zaproszonych gości; ile osób ogółem brało udział w synodalnych obradach i kto towarzyszył Księdzu Biskupowi w podróży do USA?

W XIV Powszechnym Synodzie PNKK w Stanach Zjednoczonych udział wzięło 476 delegatów i 60 zaproszonych gości.

Kościół Polskokatolicki oprócz mnie zaprezentowali: ks. mgr Wiktor Wysoczański — sekretarz Rady Synodalnej, pani Czesława Gawińska — z Towarzystwa Niewiast Polskich Adoracji Najświętszego Sakramentu i pani Maria Pamuła — członek Rady Synodalnej. Delegacja Kościoła Polskokatolickiego po przylocie do Nowego Jorku, w dniu 28 września br., została powitana przez ks. proboszcza Jana Kotulę. Następnie udaliśmy się do Buffalo, gdzie na lotnisku delegację naszą powitali: biskup Daniel Cyganowski — ordynariusz Diecezji Buffalo-Pittsburgh, ks. senior Mieczysław Jakubik oraz 14-osobowa grupa Komitetu Synodalnego, która wręczyła nam wiązanki biało-czerwonych kwiatów.

Na XIV Powszechny Synod PNNK delegacja nasza przywiozła pozdrowienia i życzenia od tych wszystkich z Polski, którzy są z nami w duchowej jedności, którzy są przepojeni wiarą w słuszność naszej wspólnej, świętej sprawy Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła.

Jaki był przebieg obrad XIV Powszechnego Synodu PNKK i jaki był udział w obradach delegacji polskiej?

Obrady XIV Powszechnego Synodu PNKK odbywały się według ustalonego przed Synodem programu, obejmującego 4 dni obrad oraz towarzyszące konferencje. Wszystkie sprawozdania delegacji Synodu otrzy-





mali drukiem przed rozpoczęciem sesji synodalnych, co umożliwiło wnikliwe rozpatrywanie poruszanych zagadnień i rzetelne przygotowanie się do dyskusji.

Na wstępie swego wystąpienia zacytowałem słowa biskupa Franciszka Hodura, wypowiedziane w dniu 7 czerwca 1921 roku po Mszy św. w katedrze scrantonskiej na rozpoczęcie IX Synodu Kościoła Narodowego. Przypomniałem zebranym na XIV Synodzie PNKK, że powinnością naszą jest wierność idei i wypełnianie testamentu naszego Wodza duchowego i Wielkiego Polaka. Winniśmy stać w grupie odważnych, pracowitych i patriotycznie nastawionych biskupów i kapłanów, ślubujących wierność w służbie Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła i kraju naszych ojców — Polski. Podkreśliłem, też, iż tak jak jest jeden naród polski, tak też stanowimy jeden Kościół Narodowy katolików polskiego pochodzenia. Wolno nam mieć własne odrębności krajowe, nie wiąże się z istotą Kościoła Narodowego. Z tego też wynika nasza własna, odrębna nazwa — Kościół Polskokatolicki — bardziej uzasadniona na gruncie polskim, bo kontrastująca z nazwą „Kościół Rzymskokatolicki”, podkreślająca naszą odrębność zalegalizowaną w roku 1946 przez Władze Odrodzonej Polski. W tym miejscu przypomniałem też, że 1 lutego 1976 roku Kościół Polskokatolicki w Polsce obchodzić będzie 30-lecie wydania Dekretu Legalizacyjnego, tj. prawnego uznania PNKK w Odrodzonej Ojczyźnie.

Czy nad sprawą doniosłej dla nas wszystkich rocznicy 30-lecia legalizacji Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w Polsce Ludowej zatrzymano się w sposób szeregowej w synodalnych obradach? Czy zapadły w związku z tym jakieś postanowienia?

Zgromadzenie synodalne — w pełni doceniając historyczny moment 30-lecia legalizacji Kościoła Narodowego w Polsce Ludowej — postanowiło uczcić uroczystym nabożeństwem okolicznościową sesję Rady Synodalnej Kościoła w Polsce i wydać z tej okazji specjalne oświadczenie. Na uroczystość tę, zaplanowaną na pierwszą dekadę lutego 1976 roku, zostali zaproszeni do Polski: Pierwszy Biskup PNKK Tadeusz Zieliński, bp Antoni Rysz, bp Franciszek Rowiński, bp Walter Słowakiewicz, bp Józef Niemiński, pan mecenas Ernest Gazda, pan mecenas Franciszek Białkowski,

pan Wincenty Yuskiewicz — prezes Polsko-Narodowej „Spójni”, ks. Bronisław Wojdyła i ks. A. Cwikliński.

Jesteśmy szczerze zadowoleni i głęboko wdzięczni, że tę ważną dla nas rocznicę uświetnią swoją obecnością tak dostojni Goście z zagranicy — nasi bracia w głębokiej wierze narodu polskiego.

Jakim najważniejszym zadaniem poświęcone były obrady i dyskusje XIV Synodu Powszechnego PNKK?

Jednym z najważniejszych problemów poruszanych i dyskutowanych na XIV Synodzie PNKK była sprawa nowej konstytucji. Dyskusja ta zajęła bardzo wiele czasu, była bowiem wnikliwa i interesująca wszystkich uczestników Synodu. Została ona uwieńczona pełnym sukcesem, ku zadowoleniu wszystkich zebranych. Postanowiono między innymi pozostawić dotychczasową nazwę Kościoła, jako Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w Ameryce i w Kanadzie.

Inną, nie mniej ważną sprawą, były żądania delegatów, aby nadal w PNKK używać języka angielskiego zachowywać język polski w Kościele, na zebraniach, zgromadzeniach i na Synodzie. Należy tu podkreślić, że wyjątkowo zdecydowanie problem ten podnosili delegaci z Kanady.

Jednym z punktów synodalnych obrad i dyskusji było wystąpienie ks. Bronisława Wojdyły ze sprawozdaniem z pobytu w Brazylii oraz wystąpienie ks. Jerzego Sztotmüllera, delegowanego przez Kościół Polskokatolicki w Polsce na misję w Brazylii. Przedstawienie przez obydwu księży perspektywy misji Kościoła Polskokatolickiego i PNKK w Brazylii spotkało się z życzliwym i szczerym przyjęciem zebranych na Synodzie.

Proszę o podanie najważniejszych postanowień Synodu, a zwłaszcza tych, które dotyczą Kościoła Polskokatolickiego w Polsce.

Spośród wielu niezmiernie istotnych postanowień XIV Powszechnego Synodu PNKK chciałbym zwrócić uwagę na następujące:

- zatwierdzenie nowej konstytucji PNKK;
- wyznaczenie następnego, XV Synodu, na rok 1978 w Chicago;
- uroczyste obchody 30-lecia legalizacji Kościoła Narodowego w Polsce i przyjazd na tę uroczystość dostojnych gości z PNKK;
- opracowanie i wydanie w Polsce kazań biskupa Franciszka Hodura;
- ustalenie, że język polski jest nadal obowiązującym — obok angielskiego — językiem w Polskim Narodowym Katolickim Kościele w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie;
- powołanie ks. Bronisława Wojdyły na stanowisko wikariusza generalnego Pierwszego Biskupa PNKK do spraw misji w Brazylii;
- wyjazd do Brazylii ks. Bronisława Wojdyły i ks. Jerzego Sztotmüllera w celu organizowania misji. PNKK;
- delegowanie z Polski odpowiednich kadr kapłańskich jako pomocy w prowadzeniu misji w Brazylii, już w najbliższym czasie mają zostać oddelegowani dwaj duchowni);
- z zadowoleniem przyjęto nasze zapewnienie, że jesteśmy w stanie każdego roku zapewnić studia w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej 2—4 studentom delegowanym przez Pierwszego Biskupa PNKK do Polski. Studentom tym zagwarantujemy stypendia, zakwaterowanie i otoczmy ich należyłą opieką;
- otaczanie wycieczek polonijnych z USA i Kanady do Polski bardziej wszechstronną opieką ze strony Kościoła Polskokatolickiego w Polsce, jak również przez Zarząd Główny Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików w Warszawie.

Prosimy jeszcze o kilka ogólnych refleksji

Przyszłość Polskiego Katolickiego Kościoła zależy przede wszystkim od naszej pracy, czyli pracy biskupów, księży i świeckich wyznawców, zarówno w Polsce, jak i Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, a także w Brazylii. Naszym wspólnym największym pragnieniem jest zahamowanie procesu wynaradawiania się Polaków poza granicami Polski, podtrzymywanie stałej i właściwej więzi z Krajem Ojców.

Pragniemy, aby wzrastała i umacniała się serdeczna więź Polonii z Polską, oparta nie tylko na sentymentach, lecz również na rzetelnej wiedzy o życiu naszej Ojczyzny. Pragniemy, aby wszyscy Amerykanie i Kanadyjczycy polskiego pochodzenia mieli świadomość więzi językowej z nami — aby język polski był im bliski i chętnie używany, by świadomość dziedzictwa historycznego i kulturowego Ojczyzny ich Ojców wzbogacała umysły także młodzieży amerykańskiej, bo taka właśnie działalność to rozumne wypełnianie testamentu Wielkiego Polaka — biskupa Franciszka Hodura.

Po zakończeniu obrad synodalnych na zaproszenie biskupa Franciszka Rowińskiego pojechałem do Chicago, gdzie przemówiłem przez radio w tak zwanej „Polskiej godzinie radiowej”. Również w Chicago uczestniczyłem w głównym nabożeństwie, a następnie w bankiecie wydanym przez Komitet Parafialny na cześć 25-lecia pracy prof. W. Bellanda, organisty w katedrze PNKK w Chicago.

Uczestniczyłem także w sejmiku Subcentrali Niezależnych Adoracji Najświętszego Sakramentu, w którym udział wzięło ponad 100 osób. Następnego dnia uczestniczyłem w zebraniu księży okręgu Chicago, gdzie wygłosiłem przemówienie o pracy programowej Kościoła Narodowego. W zebraniu tym zabierał głos również biskup Franciszek Rowiński i ks. Jerzy Sztotmüller.

7 października biskup Franciszek Rowiński, ks. Bronisław Wojdyła i ks. Jerzy Sztotmüller odprowadzili mnie na lotnisko w Chicago, skąd odleciałem do Nowego Jorku.

W Nowym Jorku na lotnisku pożegnali mnie przed odlotem do Polski: Pierwszy Biskup PNKK Tadeusz F. Zieliński, bp Antoni Rysz i ks. proboszcz Jan Kotula. Nastąpiły Serdeczne wzajemne podziękowania i szczerze życzenia błogosławieństwa Bożego w dalszej pracy. Głęboko wrzuciłem do Polski, z silnym przekonaniem, że pomost miłości i wiary łączący nas przez ocean umacnia się z każdym rokiem.

Serdecznie dziękuję Księdzu Biskupowi za udzielenie wywiadu, życząc zrealizowania wszystkich ambitnych planów dla dobra Kościoła Narodowego w Polsce, Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie.

ROZMAWIAŁA MIROSLAWA KUŻEL





Dom Akademicki w Bernie (Szwajcaria). Zamieszkuje tu studenci Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Chrześcijańskokatolickiego w Bernie

APEL ŚWIATOWEJ RADY KOŚCIOŁÓW

Istniejąca przy Światowej Radzie Kościołów Komisja „Wiara i Ustrój” zwróciła się z apelem do 270 Kościołów — członków Światowej Rady Kościołów o wypowiedzenie się, w terminie do kwietnia przyszłego roku, na temat trzech dokumentów odnośnie chrztu, Eucharystii i kapłaństwa. Przewodniczącym tej Komisji jest pastor Lukas Vischer, który decyzję tę wyjaśnił w następujących słowach:

„Dojście do porozumienia w sprawie chrztu, Eucharystii i kapłaństwa jest bez wątpienia jedną z najważniejszych perspektyw, jeśli chodzi o realizację widzialnej jedności, której w ramach ruchu ekumenicznego poszukują rozdzielone Kościoły. Przesłane fundamentalne teksty są owocem wieloletnich badań i dyskusji. Nie zawierają one wprawdzie wspólnie aprobowanego stanowiska, niemniej stanowią ważny krok na drodze do jedności”.

Ostatnio Światowa Rada Kościołów oraz kardynał Jan Willebrands, przewodniczący Watykańskiego Sekretariatu do Spraw Jedności Chrześcijan, wystosowali pisma do Kościołów prawosławnych z propozycją ustalenia stałego terminu obchodów święta Wielkanocy, a mianowicie drugiej niedzieli kwietnia, zaczynając od 1977 r.

Jest to ze strony zachodnich Kościołów propozycja zmierzająca do zlikwidowania od wieków istniejącej różnicy kalendarzowej (juliańskiego i gregoriańskiego kalendarza) w obchodach tego największego święta chrześcijaństwa. Wiadomo, że w wielu Kościołach prawosławnych wprowadzono od dawna nowy styl (w Polskim Autokefalicznym Kościele Prawosławnym w 1924 r.), ale w odniesieniu jedynie do świąt „stałych”, z wyjątkiem świąt zależnych od święta Wielkanocy, które obchodzą według kalendarza juliańskiego. Należy przypuszczać, że propozycja zostanie odrzucona, ponieważ tego rodzaju sprawa musi być zdecydowa-

wana przez Sobór Wszechprawosławny.

EKUMENICZNY GEST WATYKANU

Według informacji prasy prawosławnej („Episkopsis”, „Hłasnik”), dnia 30 listopada (św. Andrzeja patrona Patriarchatu Konstantynopolańskiego) w ubiegłym roku przedstawiciel Watykanu oraz współpracownik Sekretariatu do Spraw Jedności Chrześcijan, ks. Piotr Dupré przekazał w darze Patriarchatowi część relikwii św. Cyryla, apostoła Słowian. Akt przekazania odbył się podczas uroczystego nabożeństwa, odprawionego przez Patriarchę Dymitriosia w asyście metropolitów i licznych duchowieństwa. Po liturgii ks. P. Dupré wygłosił przemówienie powitalne oraz odczytał list papieża Pawła VI. Po przemówieniu Patriarchy i udzieleniu wiennym błogosławieństwa relikwie przeniesione zostały z kaplicy patriarchalnej do katedry, gdzie będą przebywały do zakończenia budowy kościoła pod wezwaniem św. Cyryla i Metodego w Te-salonikach (Grecja).

Jest to kolejny gest ekumeniczny Watykanu wobec prawosławia. Na uwagę zasługuje fakt delegowania przez Rzym przedstawiciela nie w randze kardynalskiej. Ks. P. Dupré jest bardzo aktywnym działaczem ekumenicznym, biorącym udział prawie we wszystkich imprezach związanych z dialogiem katolicko-prawosławnym, w hierarchii natomiast zajmuje miejsce drugorzędne. Oznacza to, że Watykan aczkolwiek nie przywiązywał dużego znaczenia do tej imprezy, uczynił jednak gest sprzyjający polepszeniu klimatu w stosunkach z Grekami.

DNI STUDIÓW TEOLOGICZNYCH

Delegacja teologów i duchownych Kościoła Grecko-Prawosławnego z Izraela, pod przewodnictwem metropolity Stefana, uda się z wizytą do Związku Radzieckiego. Uczestnicy delegacji odwiedzą

Moskwę, Kijów i Leningrad oraz wezmą udział w dniach studiów teologicznych.

LITURGIA PRAWOSŁAWNA W GODZINACH WIECZORNICH

W prawosławnej praktyce liturgicznej msza święta jest odprawiana zwykle przed południem. Serbska prasa kościelna („Głosnik” N 3/70) podaje, że Rada Diecezjalna Greckiego Arcybiskupstwa Prawosławnego Ameryki Północnej i Południowej, działająca pod przewodnictwem arcybiskupa Jakowosa, podjęła ostatnio uchwałę o dopuszczalności odprawiania mszy świętej wieczorem, ale tylko w tym wypadku, kiedy święta kościelne przypadają w dzień powszedni. Uchwałę tę potraktowano jako powrót do praktyki pierwotnego Kościoła, podyktowanej względami celowości duszpasterskiej.

KORESPONDENCJA WATYKAŃSKIEGO SEKRETARIATU DO SPRAW NIECHRZEŚCIJAŃSKICH

Z okazji Ramadanu — świętego miesiąca Islamu, watykański Sekretariat do spraw niechrześcijan, podobnie jak w ub. roku, przesłał list z życzeniami do „braci muzułmanów”. W liście zwraca się uwagę na szczęśliwą zbieżność obchodów Roku Świętego, roku odnowy i pojednania z miesiącem postu muzułmańskiego oraz podkreśla się, że „wiara w Boga kieruje ludzi wierzących do szukania wartości duchowych, skłania ich do szukania woli Bożej, która odrzuca wszelką formę niesprawiedliwości, inspirowane do działania na rzecz pełnego rozwoju człowieka, całej ludzkości i naszej cywilizacji”.

Prasa nie podaje jednak treści odpowiedzi strony muzułmańskiej. Należy przypuszczać, że jeżeli odpowiedź nastąpiła, to była utrzymana również w takim tonie. Ale są to kontakty na wysokim szczeblu. O innych mogą powiedzieć tylko mieszkańcy Libanu i Cypru.

800-LETNI JUBILEUSZ

Serbski Kościół Prawosławny w bieżącym roku obchodzi 800 rocznicę urodzin św. Sawy Serbskiego. Święty ten przebywał na Atosie, gdzie założył słynny później klasztor serbski — „Chilandar”. W roku 1204 powrócił do ojczyzny, gdzie podjął pracę nad rozwojem życia duchowego swojego kraju i umocnieniem w nim władzy politycznej. W 1219 r. zostaje podniesiony do godności arcybiskupa — prymas Kościoła Serbskiego. Św. Sawa uważany jest w Jugosławii nie tylko za wielkiego ascetę i hierarchę, lecz i za wybitnego działacza politycznego, który jednoczył naród i kraj w latach niewoli tureckiej. Jest on również tam duchowym opiekunem szkolnictwa kościelnego.

ARESZTOWANIA W REPUBLICIE POŁUDNIOWEJ AFRYKI

Służba informacyjna Światowej Federacji Luterskiej podaje, że asystent dyrektora Instytutu Chrześcijańskiego w Republice Południowej Afryki, 29-letni Horst Kleinschmidt, został aresztowany przez tamtejsze władze na podstawie umowy przeciwko terroryzmowi. Oskarżono go o organizowanie „programu zmian społecznych” przy wsparciu finansowym ze strony Instytutu Chrześcijańskiego. Kleinschmidt był uprzednio wiceprzewodniczącym Krajowego Związku Studentów Rep. Południowej Afryki (UNEAS).

W toku dalszej informacji prasa podała, że w sierpniu br. nastąpiła ponowna fala aresztowań, przeprowadzonych przez południowo-afrykańską policję państwową. M.in. aresztowani zostali dnia 24.VIII br. w m. Windhuk, dyrektor Wyższego Zakładu Teologicznego „Paulinum” Zjednoczonego Kościoła Ew. Luterskiego w Afryce Południowej (VELKSWA), pastor Zephanja Kameeta oraz szereg studentów teologii i wykładowców.

CZY ZNASZ DZIEJE PAWŁA Z TARSU?

..... pretorzy, zdarzyły z nich szaty, kazali ich siec różgami; a gdy im wiele razy zadali, wrzucili ich do więzienia i nakazali stróżowi więziennemu, aby ich baczenie strzegł. Ten, otrzymawszy taki rozkaz, wtrącił ich do wewnętrznego lochu, a nogi ich zakłuł w dyby.

A około północy Paweł i Sylas modlili się i śpiewem wielbili Boga, więźniowie zaś przysłuchiwali się im. Nagle powstało wielkie trzęsienie ziemi, tak że się zachwiały fundamenty więzienia i natychmiast otworzyły się wszystkie drzwi, a więzy wszystkich się rozwiązały. A gdy się przebudził stróż więzienny i ujrzał otwarte drzwi więzienia, dobył miecza i chciał się zabić, sądząc, że więźniowie uciekli. Lecz Paweł odezwał się donośnym głosem, mówiąc: Nie czyn sobie nic złego, bo jesteśmy tu wszyscy. Zażądał wtedy światła, wbiegł do środka i drząc cały, przypadł do nóg Pawła i Sylasa. I wyprowadzwszy ich na zewnątrz, rzekł: Panowie, co mam czynić, abym był zbawiony? A oni rzekli: Uwierz w Pana Jezusa, a będziesz zbawiony, ty i twój dom. I głosili Słowo Pańskie wszystkim, którzy byli w jego domu”.

Oto fragment interesujących dzieł św. Pawła z Tarsu — Apostoła, opisanych przez św. Łukasza Ewangelistę w Piśmie Świętym. Mając na własność Biblię, czyli Stary i Nowy Testament, możesz poznać całe Objawienie Boże, naukę Jezusa i Jego Apostołów. Jeśli dotąd nie nabyłeś Pisma Świętego, zamów je pod adresem: Wydawnictwo Biblijne, ul. Nowy Świat 40, 00-363 Warszawa.

Symposium polsko-zachodnioniemieckie

Z inicjatywy Polskiej Rady Ekumenicznej w dniach 13–15 października 1975 r. odbyło się w Warszawie, sympozjum polsko-zachodnioniemieckie, w którym uczestniczyli działacze chrześcijańscy Kościołów członkowskich PRE oraz czołowi przedstawiciele protestantyzmu zachodnioniemieckiego. Podczas obrad dyskutowano nad rozwojem stosunków między Polską a Republiką Federalną Niemiec oraz wkładem środowisk chrześcijańskich do procesu normalizacji. Wytoczono płaszczyzny działania na przyszłość w kontekście podpisanych ostatnio porozumień pomiędzy tymi rządami. Obie strony stwierdziły zgodnie dalszą odpowiedzialność moralno-polityczną środowisk chrześcijańskich obu krajów i wyraziły gotowość do dalszego udziału w procesie normalizacji.

Sympozjum działaczy chrześcijańskich Polski i RFN było polską odpowiedzią na wiele inicjatyw kół ewangelickich Republiki Federalnej Niemiec i Berlina Zachodniego, podejmowanych w ostatnich latach na rzecz procesu normalizacji. W spotkaniu w Warszawie reprezentowane były następujące środowiska ewangelickie RFN: Rada Kościoła Ewangelickiego, ewangelickie Kościoły krajowe, akademie ewangelickie i Ewangelickie Koła CDU/CSU.



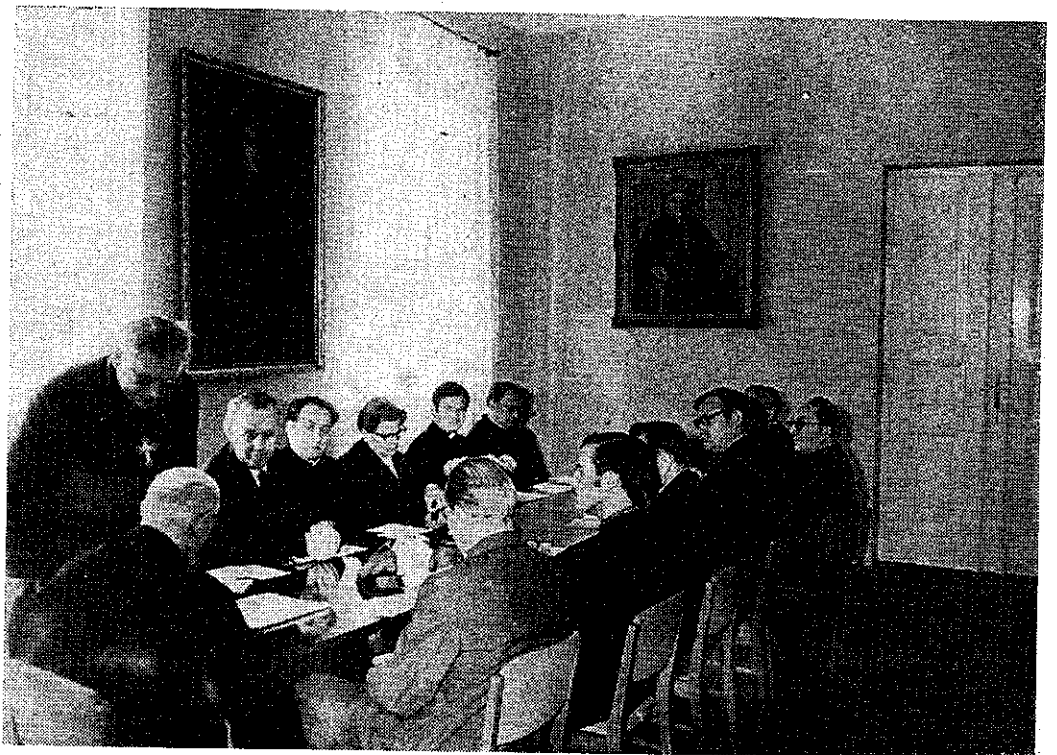
W sympozjum wziął udział przewodniczący Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego bp Tadeusz Majewski (na zdjęciu wśród uczestników Sympozjum)

Podsumowaniem tegorocznych obchodów 36 rocznicy wybuchu II wojny światowej, zorganizowanych w stolicy ziemi krakowskiej przez Kościoły chrześcijańskie, było poszerzone zgromadzenie Oddziału PRE, które odbyło się 10 września br. w lokalu Kurii Biskupiej Kościoła Polskokatolickiego w Krakowie. Celem spotkania było uczczenie pamięci ofiar faszyzmu hitlerowskiego z okresu II wojny światowej.

W zgromadzeniu uczestniczyli przedstawiciele Kościołów zrzeszonych w naszym Oddziale, a mianowicie: prezes Oddziału PRE ks. Benedykt Sęk — administrator Diecezji Krakowskiej Kościoła Polskokatolickiego, ks. Lucjan Zaperty — superintendent Kościoła Metodystycznego, ks. Eugeniusz Lachocki — proboszcz parafii Kościoła Prawosławnego, ks. Krzysztof Bednarczyk — duszpasterz zboru Kościoła Chrześcijan Baptystów, Parafię Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego — pod nieobecność jej proboszcza — reprezentował student teologii ewangelickiej ChAt Tadeusz Bogucki. Nie zabrakło również grupy działaczy ekumenicznych z Kościoła Polskokatolickiego, wśród których znaleźli się księża: Kazimierz Bonczar, Henryk Buszka, Czesław Jankowski, Izidor Kędziński, Lech Kokosa, Jan Kuczek, Józef Oifton oraz Aleksander Smętek.

Na spotkanie przybyli również specjalnie zaproszeni przedstawiciele Kościoła Rzymskokatolickiego: ks. Andrzej Bardecki — redaktor „Tygodnika Powszechnego” i o. Anzelm Kubit z zakonu ojców franciszkanów konwentualnych w Krakowie.

W hołdzie ofiarom II wojny światowej



Uczestnicy poszerzonego zgromadzenia Oddziału PRE w Krakowie



Barburka

Na czapkach pióropusze, świąteczne ciemne mundury górnicze, kornkowe czepce Ślązaczek, modne stroje młodzieży, dęta orkiestra, tańce, zabawa — bo dziś czwarty grudnia, „Barburka”, święto górniczej braci!

Obchodzona tradycyjną zabawą Barburka — a jak mówią na Śląsku — Barborka! — jest świętem nie tylko ludowym, ale również uroczystością państwową, podczas której podsumowuje się osiągnięcia górniczej gospodarki i górniczego przemysłu, a zasłużonych górników wyróżnia się nagrodami i odznaczeniami. Bo górnictwo to jedna z najważniejszych dziedzin polskiej gospodarki.

Dlaczego właśnie św. Barbara jest patronką górniczego stanu? Przeglądając dawne śląskie kalendarze dowiadujemy się, że św. Barbarę zaliczano do grona świętych pańskich, których imienia należało wzywać w ostatecznej potrzebie, kiedy groziło śmiertelne niebezpieczeństwo. A pracującemu pod ziemią górnikowi takie niebezpieczeństwo często groziło. Patronka ta jest opiekunką nie tylko górniczej braci, ale też marynarzy żeglujących po morzach i oceanach. Co prawda dawno zapomniano o Barbarze jako ich opiekunce, ale dziwnym zbiegiem okoliczności kilka lat temu marynarze wraz z górnikami zaczęli świętować Barburkę. Do kopalni „Katowice” udała się z Gdyni delegacja ze statku „Katowice” oraz delegacja ze statku „Kopalnia Szombierki”, aby wraz z górnikami obchodzić tradycyjną Barburkę, którą obchodzi się nie tylko w Katowicach, w Dąbrowie Górniczej, w Zabrze, Bytomiu, Wałbrzychu i Jaworznie, ale również w Sanoku — ośrodku górnictwa naftowego.

Barburkę świętuje się też w Warszawie, w której znajdują się ośrodki dyspozycyjne polskiego górnictwa oraz w Krakowie, gdzie od 1919 roku, znajduje się Akademia Górniczo-Hutnicza, kształcąca kadry inżynierów górniczych. Bo hutnictwo w dawnych wiekach związane było nieodłącznie z górnictwem, czego dowodem jest wydany w 1612 r. poemat Walentego Roździeńskiego, starego górnika i hutnika, pod tytułem „Officina Ferraria albo Huta y warstat z kuźniami Szlachetnego Dzieła Żelaznego” zaczynający się od słów:

„Nie dziwuj się nic temu, iż tak bardzo kuje,
Twardą skalę, aż mi pot z czoła występuje.
Twardy kamień przebiwszy z szkoda zdrowia swego,
wpuściam się aż pod ziemię do spodku samego”.

Obecnie w dziedzinie górnictwa węgla Polska zajmuje trzecie miejsce w Europie i piąte w świecie. Wysoką lokatę zawdzięczamy nie tylko ogromnym zasobom tego surowca, lecz również nowoczesnej myśli technicznej polskich inżynierów. Sukcesy polskiego górnictwa ukształtowały w świecie opinię, że przy realizowaniu inwestycji kopalnianych warto sięgnąć po jego doświadczenia i powierzyć polskim specjalistom budowę nowych obiektów kopalnianych czy modernizację już istniejących. Główne Biuro Studiów i Projektów Górniczych w Katowicach gości często zagraniczne delegacje, które na miejscu pragną się zorientować w możliwościach skorzystania z polskiej oferty. Dotychczas z polskich dokumentacji i nadzorów autorskich skorzystały przedsiębiorstwa górnicze w 11 krajach, a wszystko wskazuje na to, że wartość usług eksportowych powiększy się w ciągu trzech lat trzykrotnie.

S.T.

Jak to ongiś bywało

Ze starych chrześcijańskich zwyczajów związanych z górnictwem dość długo praktykowana była w Polsce forma wspólnych modłów i śpiewów. Przypuszczalnie wykształciła się ona na początku ubiegłego wieku, kiedy kopalnie z drobnych przekształcać się zaczęły w wielkie zakłady przemysłowe. Przemawiałoby za tym ukazanie się w 1840 r. w Opolu, nakładem nadsztygara Lisa, „Magazynu duchownego, czyli modlitw i pieśni dla górników”.

Modlono się i śpiewano przed rozpoczęciem pracy. Przebieg takich wspólnych modłów — zwanych „pacyrzem” — według najstarszego znanego opisu (1875 r.), pochodzącego z okolic podbytomskich, był następujący:

„Po marszu półgodzinnym zbliżyłem się nareszcie do domu wielkiego, z którego okien biło ogromne światło. Powodowany ciekawością podszedłem do okna i zajrzałem w głąb ogromnej izby. Dokółko na ławkach siedzieli górnicy, ubrani w kubraki górnicze i białe kołpaki. Na stołach paliły się kagańce. Przy ścianie środkowej stał ołtarz składany; na ołtarzu umieszczony był obraz świętej Barbary, patronki górniczej drużyny, a przed ołtarzem płonęły dwie ogromne gromnice. Siedział tam starzec siwy, najstarszy wiekiem, znany z pobożności i modlił się głośno... o błogosławieństwo w pracy i zachowanie życia. Cisza panowała zupełna, a choć kilkaset ludzi na jednym znajdowało się miejscu, słychać było jedynie słowa poważnego starca... Kończy się modlitwa, starzec przeżegnał się i głosem drżącym zanucił pieśń nabożną. Podniosły się głowy, oczy świecą zapalonym, a za przykładem starca zagrzmięła pieśń z setnej piersi... Lecz pieśń się już kończy, gasną gromnice i ołtarz się zamyka. Urzędnik górniczy wchodzi, roboty rozdziela a górnicy rozpraszają się po szwach. Rozpoczyna się mozolna praca.

Górnicy, szczególnie starsi, skrupulatnie uczestniczyli w tych zbiorowych modlitwach i przypisywali im znaczenie zabezpieczające.

Wybitnie chrześcijański charakter ma także zwrot: „Szczęść Boże” — stał się on pozdrowieniem górniczym wymianianym przy wszystkich spotkaniach w kopalnianych podziemnych. Zarówno pozdrawiający jak i odpowiadający wypowiadają te same słowa: „Szczęść Boże”. W kopalniach powtarzało się to kilkakrotnie w ciągu dnia, w każdym miejscu pracy. Ilekroć bowiem ktoś przychodził powiniem pierwszymi słowami pozdrowić obecnych: „Szczęść Boże”.

Dzisiaj, w dniu Święta Górnika, my również pozdrawiamy wszystkich Górników staropolskim: „Szczęść Boże!”

H. WIDERA

Franciszek Morawski

(1783—1861)

Modlitwa dla Górników

Boże! gdzie nigdy słońce Twe nie świeci,
Tam się spuszczaemy w głąb ziemi,
Na niej zostają nasze żony, dzieci —
Jak Ojciec czuwać nad niemi.

Przyjmij łzę skruchy, przyjmij łzę pokuty,
Odpuść, ach odpuść nam, Boże!
Idziem, gdzie każda głębia, jar wykuty
I naszym grobem być może.

Otuł nas, Panie, skrzydłem Twojej pieczy,
Ukoj ziemską bojaźń, troski;
Na pracę skazał cały ród czlowieczny,
Spełniamy wyrok Twój Boski.

O! wlej w nas miłość, wlej nam ducha zgody,
Chęć wsparcia w każdej potrzebie;
Idziem na wspólne losy i przygody,
Bądźmyż i braćmi dla siebie.

Daj, by ten kruszec, któryś łask Twych cudem
W wnętrzościach ziemi tej złożył,
Naszym pocziwym wydobyty trudem —
Wieczność Ci świata pomnożył.

O, czuwać Panie, czuwać nad wszystkimi,
Wlej dobroć w serca zwierzychników,
Błogosław znojom oracza na ziemi,
Pod ziemią pracy górników!

W 100-lecie urodzin Władysława Orkana



Ukochałem lud biedny...

Ukochałem lud biedny nad miarę,
Bom się z jego pieśni wykołysał...
Ukochałem zwyczaję i gwarę,
Którc, dziecko, z piersim jego wysysał.
Co mnie więz z ludem jeszcze szczyrzej,
Powiem, choć mi wielu wiary nie da:
To niedola, która w nim się szerzy —
Oto wspólna towarzyszka — bieda...

Wierszem tym Władysław Orkan poprzedził pierwszy tom swoich nowel — pisarz, który całe swoje życie i twórczość poświęcił ukazywaniu surowej i bolesnej prawdy o doli prostego ludu.

W górskiej wiosce — Poręba Wielka — leżącej w paśmie Gorców na stokach Turbacz, 27 listopada 1875 roku urodził się Władysław Orkan (właściwe nazwisko Franciszek Smreczyński, Szmaciarz). Urodził się tam, gdzie: „samotnie stoi gniazdo dzikich Gorców. (...) A wyżej jeszcze nosi głowę ociec ich rodu, zasepiony Turbacz. Nie wiadomo, kto go chrzczył i skąd mu to miano. Może stąd, że turbanem mgły przed deszczem owija lysą głowę, albo że raczej widywano go zawsze w turbacji wiecznej. (...) Stary Turbacz mści się za małość swoją na wierzchołkach Tatr, zasłaniając im czołem widok na Wawelskie grodzisko. Zazdrosnym uchem łowi dźwięki Zygmunta i zasepia się w przeszłości dalekiej. Coś mu się śni, że drzewiej dzwony inaczej grały — coś mu się śni...”⁽¹⁾

Władysław Orkan był jednym z trojga dzieci w rodzinie kilkumorgowego gospodarza, dobrze znającego nędzę i głód. Ojciec jego umarł, gdy Orkan miał kilka lat. Cały trud wychowania i utrzymania trojga dzieci spadł na barki matki — Katarzyny Smreczyńskiej, której polski pisarz poświęcił piękne strony w swej powieści „Matka”. Katarzyna Smreczyńska, prosta góralka, nad-

ludzkim wprost wysiłkiem, za cenę ogromnych wyrzeczeń kształciła przyszłego pisarza, przeczuwając instynktownie w synu wielką wrażliwość i talent. Orkan uczył się w krakowskim gimnazjum i w tym właśnie okresie powstają jego pierwsze utwory — pełne prostoty i prawdy uczuły liryki, zebrane później w tomiki: „Nad grobem matki. Dumania” (1893), „Z tej smutnej ziemi” (1903) i „Z martwej rozłoki” (1903).

Najpełniej talent literacki Władysława Orkana rozwinął się w twórczości prozatorskiej. Po ukończeniu nauki Władysław Orkan wraca do rodzinnych stron, czując się na zawsze związany z podhalańską ziemią. Wszystkie swoje utwory poświęca Orkan rodzinnym górcom, doli biednego chłopstwa, zamieszkującego tereny Gorców. W 1898 roku ukazuje się pierwszy tom prozy dwudziestotrzyletniego pisarza. Są to „Nowele” poprzedzone wstępem Kazimierza Przerwy-Tetmajera. Po dwu latach ukazuje się następny tom, tym razem opowiadań, zatytułowany „Nad urwiskiem”. Równocześnie młody pisarz pracuje nad pierwszą swoją powieścią „Komornicy”, ukończoną w roku 1900, a wydaną w dwa lata później. W roku 1902 „Kurier Lwowski” rozpoczyna druk dwutomowej powieści Orkana „W rozłokach”, której wydanie książkowe ukazało się w roku 1903. Tworzył też Orkan dramaty: — „Skąpany świat” (1903), „Wina i kara” (1905) i „Franek Rakoczy” (1908).

Twórczość Władysława Orkana serdecznie mi więzami zrosniona jest z trudnym, pełnym biedy życiem podhalańskich górali, z życiem podhalańskiej wsi, przeludnionej o nieurodzajnej ziemi, gdzie wielu górali nie posiadało nawet kawałka własnego pola. Powieści i dramaty Orkana wolne są od stylizacji, od jakichkolwiek upiększeń. Orkan nie szukał w życiu górali egzotyki i nadzwyczajności w zestawieniu życia górali z

surowym pięknem gór. Szukał gorzkiej i bolesnej prawdy o wsiach zżeranych nędzą, o ludziach w niewolniczej pracy wydzierających kęsy chleba skalistej ziemi, o konfliktach klasowych rysujących się ostro pomiędzy bogatymi gazdami, zasobnymi w morgi i hale a biedakami małorolnymi, komornikami, sierotami i wyrobnikami — głodną wsią ludzi bez kawałka ziemi. Jedyną perspektywą tych biednych górali mogła być tylko jeszcze większa nędza.

W powieści „Komornicy” symbolem takiej wsi są Koninki w Gorcach. Pisarz ze ścisłością wprost socjologiczną, a zarazem z ogromną prostotą stonowanych środków artystycznego wyrazu odsłania od wewnątrz stosunki panujące w społeczności wiejskiej — z jednej strony ukazując bogatych gazdów, głuchych na prośby biedaków, chciwych i okrutnych (Chybowie), z drugiej zaś wyzyskiwanych nędzarzy, wyrobników, nieustannie głodnych i często bezdomnych (Margośka i jej głodną dzieci, bezdomną żebraczką Jagnieska). Jakże odmienny był to obraz wsi góralskiej od tego, który mitologizowali pisarze Młodej Polski, jakże daleki od młodopolskiego chłopomaństwa, upatrywania w ludzie wiejskim tylko zdrowia, tężyzny psychicznej i fizycznej.

Druga powieść Władysława Orkana „W Rozłokach” to dzieło już dojrzałego talentu artysty, poszukującego dróg wyjścia z beznadziejnej sytuacji wsi polskiej. Powieść ta jest już nie tylko gorliwą i wręcz zapalczywą rejestracją krzywd biednych górali, nie tylko protestem i krytyką ustroju, ale również próbą przełamania istniejącego stanu rzeczy, propozycją zmiany panujących warunków. Wśród wyjątkowo pięknego krajobrazu położona jest wieś Przysłop, rozwarstwiona, podzielona, skłócona, dusząca się z braku ziemi, głodująca na przednówku, a jednocześnie wieś bogatych, chciwych gazdów. W bohatera tej powieści — Franka Rakoczego — wciela Orkan wszystkie swoje marzenia i tęsknoty do lepszego jutra, Franek Rakoczy to piękny typ działacza wiejskiego, człowieka pracowitego, prawego, szlachetnego i dzielnego. Syn małorolnego chłopca, znający od dziecka nędzę i poniżenie, głęboko zraniony w swoich sprawach osobistych — nie może pojąć za żonę córki bogatego gazdy — kierując się uczuciami współczucia i poświęcenia marzy o wyrwanu swej rodzinnej wioski z nekującej ją nędzy. Widzi nawet wyjście z tej sytuacji — wspólne gospodarowanie na połączonej ziemi wszystkich małorolnych. Niestety, te plany ponoszą klęskę. W ówczesnych czasach każde jednostkowe działanie i nawoływanie do reform na wsi były skazane na niepowodzenie. Rakoczy był szlachetnym i samotnym marzycielem, bowiem w tamtych czasach marzenia o zespolonym gospodarowaniu ziemią nie były niczym innym, jak tylko piękną utopią.

Na tle dorobku literackiego swojej epoki twórczość Władysława Orkana wyróżnia się ostrością i realizmem widzenia rzeczywistości.

Pod koniec życia, w Polsce międzywojennej, odchodzi w pewnej mierze Orkan od ostrego realizmu swych najlepszych nowel i powieści. Jego ostatnie utwory (lata 1925—1927), między innymi „Listy ze wsi”, odzwierciedlają wpływ na pisarza modnych wówczas tendencji antyurbanistycznych, agrarnych, przeciwstawiających patriarchalną kulturę wsi technicznej cywilizacji miejskiej. Lecz oprócz tych nowych tendencji nadal przejawia się bliska i serdeczna znajomość podhalańskich wiosek i umiłowanie prostego ludu.

HELENA DYMSKA

ad. 1. Władysław Orkan „W Rozłokach”

Zamów Kalendarz Katolicki na rok 1976

Uprzejmie informujemy, że niebawem ukaże się Kalendarz Katolicki na rok 1976, który oprócz kalendarium i dokładnego kalendarza liturgicznego Kościoła Polskokatolickiego zawiera wiele interesujących artykułów omawiających zagadnienia teologiczne, kulturalne, gospodarcze i wychowawcze. Dla przykładu podamy kilka tytułów zamieszczonych w Kalendarzu artykułów:

- Ekumeniczne znaczenie Kongresów Starokatolickich
- Kult Maryi i Świętych w Kościele Polskokatolickim
- Polska modlitwa
- Odpowiedzi na wątpliwości natury religijnej
- Miejsce Polski w świecie
- Wszystko o teatrze
- O zdrowie dziecka
- Kosmetyka psychiczna
- Kochajmy się — czyli niektóre błędy małżeńskie
- Kosmos a Ziemia
- Z przeszłości
- Kto, gdzie, kiedy, dlaczego?
- Ludowe wróżby pogody
- Co czytać?

W związku z niewielkim stosunkowo nakładem naszego Kalendarza Czytelniczy corocznie sygnalizują o trudnościach w nabyciu go w kioskach „Ruchu”. Kto pragnie mieć zapewnioną w odpowiednim czasie wysyłkę Kalendarza Katolickiego na rok 1976 — niech już teraz złoży pisemne zamówienie w Zakładzie Wydawniczym „Odrodzenie”, ul. Wilcza 31, 00—544 Warszawa, bez uprzedniego przesyłania pieniędzy. Przesyłka nastąpi natychmiast po ukazaniu się Kalendarza Katolickiego 1976. Należność płatna przy odbiorze — cena zł 20.

Ponadto pod powyższym adresem można zamówić następujące książki:

- Pisma Biskupa Franciszka Hodura, tom I i II, razem stron 418, cena 60 zł
- Prawo wewnętrzne Kościołów i wyznań nierzymskokatolickich w PRL ks. Wiktor Wysoczański, stron 296, cena 40 zł
- Kościoły chrześcijańskie, ks. Szczepan Włodarski — Władysław Tarowski, stron 300, cena 20 zł.
- Bracia z Epworth, ks. Wiktor Benedyktowicz, stron 232, cena 45 zł.
- Wierność i kłątwa, Michał Miniak, stron 304, cena 50 zł
- Siedem soborów, ks. Szczepan Włodarski, stron 216, cena 20 zł
- Modlitewnik „Ojciec nasz”, stron 628, cena 15 zł.

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ

Profesor Wilczur

— Bardzo dobrze się stało. Niech pani pomyśli, Lucjo, że byłoby gorzej, gdyby on lub ktoś inny zjawił się nie teraz, lecz za rok lub dwa. Bo to było nieuniknione. To musiało się stać wcześniej czy później. Jest lepiej, że stało się wcześniej. Lepiej dla pani i dla mnie.

Wciąż płakała. Wilczur wstał i gładząc jej włosy mówił:

— Tak! Już jest los droga Lucjo i nie trzeba z nim walczyć. Te kilka lat, które mi do życia zostały spędzę tu w ciszy i spokoju, a przed panią całe długie życie. Mąż, dzieci, własny dom. Kolski to naprawdę dzielny chłopak. Dzielny i uczciwy. Będzie wam z sobą dobrze. A im lepiej wam będzie, tym i moja radość będzie większa. Bo lubię was oboje, a dla pani drogie dziecko, do końca życia zachowam najcieplejsze uczucia.

Chwyliła jego rękę i przywarła do niej ustami. Nie bronił się i powiedział:

— Mam nadzieję, że od czasu do czasu przyjedzie tu pani mnie odwiedzić. Będzie to dla mnie prawdziwe święto... No, a teraz trzeba się już uspokoić. Już jest po wszystkim. Proszę wytrzeć oczy. Zaraz przyjdzie Donka, bo pewno już obiad gotów. Nie trzeba przed ludźmi demonstrować tych naszych spraw. No, proszę wytrzeć oczy.

Wilczur zapalił papierosa i umilkł. Lucja pomału odzyskiwała równowagę. Po dłuższym milczeniu odezwała się:

— Nie przebaczę sobie tego nigdy. Nigdy...

— Ale czego, drogie dziecko? Czy tej miłości? Czy tej szczęśliwej miłości, która uratowała i panią i mnie od fałszywego kroku?... Powinniśmy ją błogosławić. Pomówmy teraz o sprawach praktycznych. Otóż Kolski rzeczywiście powinien już wracać do Warszawy. Najmądrzej zrobicie, jeżeli pojedziecie razem. Sądzę, że do wieczora zdąży się pani zapakować. A jutro rano wyjedziecie.

Lucja wybuchnęła nowym płaczem.

— Dlaczego... dlaczego pan tak prędko

chce mnie się pozbyć? Pan na pewno mną pogardza!...

— Cóż za głupstwa — oburzył się Wilczur. — Jak pani może mówić podobne nonsensy, droga Lucjo! Po prostu chcę, byście jak najprędzej mogli się połączyć, a sądzą, że im pręcej wasz wyjazd nastąpi, tym lepiej i z tego względu, że zarówno pani, jak Kolski i ja, musimy mieć trochę czasu dla życia się z nową sytuacją, dla przemyślenia jej... Jedźcie jutro...

— Chyba serce mi pęknie, gdy będę stąd wyjeżdżała — zawołała Lucja z rozpaczą.

Stała pośrodku pokoju zalana łzami i zupełnie złamana. Wilczur objął ją, przytrzymał do siebie i mówił:

— Cicho, drogie dziecko. Cicho... I dla mnie to rozstanie nie będzie łatwe. Ale cóż. To konieczność.

Zapukano do drzwi. To istotnie Donka pytała, czy można już podawać obiad. Wilczur powiedział jej, by jeszcze się z tym wstrzymała, a sam udał się do ambulatorium, gdzie zastał Kolskiego. Nie patrząc mu w oczy zaczął mówić:

— Prosiłem pana, kolego, by pan został jeszcze. Domyślał się pan zapewne, o co mi chodziło.

— Tak jest — cicho odpowiedział Kolski.

— Otóż panna Lucja wyjedzie razem z panem... Wiem, że się kochacie i szczerze życzyć wam najlepszego szczęścia...

Umilkł. Kolski stał błąd jak płótno i równie nie umiał wydobyć z siebie ani jednego słowa.

— Uradziliśmy — odezwał się po dłuższej pauzie Wilczur — że wyjedziecie jutro rano. Tak będzie najszuszniej. A teraz, niech pan pozwoli, kolego, że złożę mu powinszowania. Będzie pan miał żonę wyjątkowej wartości. Daj wam Boże...

I nie mógł dokończyć. Wyszedł z pokoju i wrócił do siebie. Nie zastał już tu Lucji. Ciężko opadł na łóżko i wsparłszy głowę na rękach, długie godziny siedział nieruchomo.

Tego dnia nikt nie jadł obiadu w lecznicy. Już o zmierzchu Lucja zaczęła pakować swoje rzeczy przy pomocy Donki. Wieczerec podano w sieni. Wilczur musiał niemal przemocą sprowadzić Lucję. Panował posępny nastrój. Tylko Jemioł snuł swoje długie monologi, udając, że niczego nie dostrzega. Przy końcu Lucja

rozplakała się i uciekła do siebie. Przez całą noc oka nie zmrzyła. Nie spał również i Wilczur. A gdy pokazał się rano wyglądał, jakby przeszedł ciężką chorobę.

O ósmej przed ganek lecznicy zajechał wóz drabiniasty, na którym Wasyl przy pomocy Kolskiego układali rzeczy Lucji. Chociaż wieść o jej wyjeździe już wczoraj dotarła do młyna, nikt poza Wasylem, który miał ją odwieźć na stację, nie przyszedł jej pożegnać.

Gdy już wszystko było gotowe, Wilczur jeszcze raz uściśkał Lucję i życzył jej szczęścia. Oboje nie mogli powstrzymać łez. Kolski już siedział na wozie niecierpliwie spoglądając na zegarek. Wasyl pomógł Lucji usiąść obok niego. Sam wskoczył na przednie siedzenie, machnął batem nad końskimi grzbietami i wóz potoczył się drogą ku traktowi.

Na ganek zostali Wilczur i Jemioł. Gdy już wóz zniknął za zakrętem Jemioł powiedział:

— A no pojechali...

— Pojechali — po chwili milczenia odezwał się Wilczur. — Wszyscy odjeżdżają... Wszyscy... I ty odjedziesz.

Jemioł potrząsnął głową:

— Nie odjadę. Zostanę. Cóż chcesz? Polubiłem cię. Polubiłem cię za to, że jesteś głupi, cesarzu.

Wilczur uśmiechnął się:

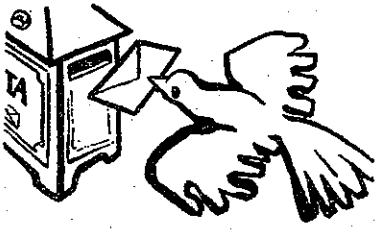
— Głupi... powtórzył.

— Tak. A w dzisiejszych czasach, gdy rozum po to tylko istnieje, by tworzyć zło, czymże jest głupota, jeśli nie najwyższym dobrem? A czymże dobro, jeśli nie mądrością? Życie staje się paradoksem. Bo z tego rachunku otrzymujemy, że mądrość równa się głupocie. Może tedy i mądre jest to, że ty, carissime, żyjesz, by dawać szczęście innym.

— Może i po to zostałem stworzony — w zamyśleniu powiedział Wilczur.

— Ty żyjesz dla innych, inni dla samych siebie, tylko ja nie wiem, dla kogo i po co żyję?... Od wielu lat szukam odpowiedzi, szukam odpowiedzi na to pytanie na dnie każdej fiaski. I nie znajduję... Widocznie na odpowiednią fiaskę trafić nie mogę. Ale nie obawiaj się! Przyjdzie kolej i na nią... Przechyłę ją i w ostatnim łyku poznam prawdę...

koniec



Rozmowy z Czytelnikami

Pan Jan W. — Lębork. Nie widzimy potrzeby przedruku artykułu na temat „wiosny biblijnej”, zamieszczonego w podanym tygodniku. Popularyzujemy znajomość Pisma św. i zachęcamy Czytelników do jego nabywania i czytania przez:

1. artykuły o tematyce biblijnej ze Starego i Nowego Testamentu, które ukazują się w „Rodzinie”;

2. udzielanie wyjaśnień w rubryce „Rozmowy z Czytelnikami”;

3. informowanie Czytelników, gdzie można nabyć Pismo św.

Pan Józef G. z Lublina zainteresowany notatką zamieszczoną w Sztandarze Ludu z dnia 29 sierpnia br. pt. „A jednak dojdzie do realizacji filmu „Różne oblicza Jezusa Chrystusa”, zapytuje, czy film ten będzie udokumentowany faktami historycznymi?

Drogi Panie Józefie! Tylko to można udokumentować faktami historycznymi, co naprawdę miało miejsce. O historyczności osoby Jezusa Chrystusa upewniamy się na podstawie zapisów starożytnych pisarzy rzymskich: Pliniusza Młodszego, Tacyty (Annales), Swetoniusza itp. To zaś, co zamierza przedstawić Thorsen w swoim filmie, nie ma nic wspólnego z historią. Dzieje chrześcijaństwa znają wielu zajadłych wrogów Chrystusa, którzy w różny sposób próbowali umniejszyć Mu chwałę, ośmieszyć Go i na zawsze wykreślić Jego imię z potomnych. Wszyscy oni przegrali, umierając z wyrzutami sumienia.

Czytelnik Jerzy M. z Pruszkowa prosi o odpowiedź na następujące pytania:

1. Kto jest autorem „Składu Apostolskiego”?

2. Co znaczą słowa, które odmawiamy w pacierzu: „Zstąpił

do piekieł, trzeciego dnia zmartwychwstał”?

3. Dlaczego Żydzi, mimo że ukrzyżowali Chrystusa, są narodem wybranym?

4. Dlaczego cierpią narody katolickie, takie jak Irlandia, Hiszpania (stałe niepokoje, biedę)?

Pytania te nie tylko mnie nurtują, lecz płaczą mi światopogląd katolicki — pisze Pan Jerzy.

Drogi Czytelniku! W terminologii kościelnej „Skład Apostolski” oznacza zbiór podstawowych prawd wiary (symbolum fidei). Najstarszym z symboli jest Skład Apostolski, składający się z 12 artykułów wiary. Nie znamy autora, wiemy tylko, że zasadniczą treść symbolu sięga czasów I wieku chrześcijaństwa, a obecna ich forma jest formą rzymską z VI wieku. Drugi symbol, znany pod nazwą nicejsko-konstantynopolitańskiego pochodzi z IV wieku. Odmawiany jest we mszy św. po ewangelii. Niektórzy nazywają go „Credo mszalne”. Symbol trzeci znany pod nazwą atanazańskiegoskiego lub symbolu „Quicumque”, ponieważ od tego słowa rozpoczyna wyjaśnianie prawd odnoszących się do Trójcy św. i Chrystusa Pana.

Piąty artykuł wiary zawarty w Składzie Apostolskim mówi: „Zstąpił do piekieł, trzeciego dnia zmartwychwstał”. Z chwilą, gdy przez grzech nieposłuszeństwa pierwszych rodziców „zamknęły się bramy nieba”, dusze ludzi sprawiedliwych oczekiwały w „otchłani” na zbawcze skutki ofiary Jezusa Chrystusa. Zbawiciel więc nie zstąpił do piekieł potępionych, ale pod ziemię (infernus), do miejsca, w którym — jak sobie w starożytności wyobrażano — znajdowali się zmarli.

Wierzmy i nauczamy, że dzieło krzyża zostało uwieńczone triumfem — zmartwychwstaniem Jezusa Chrystusa. Zmartwychwstanie ma utwierdzić naszą wiarę w Jego Bóstwo. Ciało Jezusa jest uwielbione i nieśmiertelne, ma On nad nim całkowitą władzę. Może więc przejść przez drzwi, które były zamknięte (J. 20,19) i nagle zniknąć z oczu uczniów z Emaus (Lk. 24,31). Z takim uwielbionym ciałem, razem z orszakiem dusz uwolnionych z otchłani, wstępuje do nieba Syn Boży, nasz Zbawiciel i Odkupiciel, Jezus Chrystus. Na Jego triumfalny powrót, jako Zwycięzcy śmierci i szatana, wychodzą na spotkanie niezliczone hufce aniołów.

Pojęcie wybraństwa najściślej łączy się z pojęciem Mesjasza. Jeśli chcemy zrozumieć samo pojęcie „narodu wybranego”, musimy uprzytomnić sobie związek zachodzący między Mesjaszem a wybraństwem narodu. Po upadku Adama i Ewy Bóg zapowiada zesłanie na ziemię Zbawiciela. Mesjasz, jako Bóg i jako człowiek, będzie należał do całej ludzkości. Z postanowienia Bożego ma się narodzić Mała Dziecina, więc musi się zrodzić w określonym miejscu, w określonym czasie i w określonym narodzie. Opatrzność Boża wybrała naród izraelski jako teren bezpośredniego działania Mesjasza. Tymczasem Żydzi rozumie li swoje wybraństwo wręcz przeciwnie: Izrael miał panować, a Mesjasz miał mu to panowanie zapewnić. Zbawiciel przyszedł, ale Go nie przyjęli i dlatego zostali odrzucony: „Oto dom wasz stanie się wam pustką” (Lk. 23,38). Dla tych, którzy czczą Go w duchu i w prawdzie, założył Królestwo Boże — Kościół. Jest to istotnie „wybraństwo” na sposób prawdziwie Boski, przekraczający granice państw i narodów, życia i śmierci.

Nasz Czytelnik za mało interesuje się sprawami dnia dzisiejszego, lokalizując trudności gospodarcze, biedę, niepokój i walki religijne wyłącznie w krajach katolickich Europy, jako próbę i doświadczenie ze strony Bożej Opatrzności. Większość krajów kapitalistycznych i nie-

katolickich starego kontynentu oraz kraje Afryki, Azji czy Ameryki Południowej borykają się z różnymi trudnościami natury gospodarczej, społecznej i religijnej. Nie należy więc wiązać tych spraw wyłącznie z krajami, w których dominuje religia katolicka.

Ks. Aleksander Zychliński tak pisze: „Z cierpienia narodu rodzi się miłość, z miłości zaś sprawiedliwość i odrodzenie. Każdy tedy wmiem nieść swą daninę ofiarnej miłości do skarbcza potęgi narodu. Tylko tą drogą pokonamy najbardziej zasadniczy błąd, który w tej chwili wprowadza tyle nieszczęść na ludzkość i narody: indywidualizm liberalny. Zrodzony z egoizmu wzmaga się od XVI wieku, doszedł obecnie do szczytu złowrogiej potęgi i głosi zasadę najbardziej antyspołeczną i antykatolicką: zysk materialny, zysk bez względu na dobro bliźniego i na dobro społeczne, zysk choćby z zagładą bliźniego i społeczności ludzkiej”.

Pan Andrzej Z., mieszkaniec Bytomia, napisał do nas list, w którym prosi o radę w następującej sprawie. W 1966 roku zawarł związek małżeński, którego owocem są trzy córki. Jednak ostatnie półtora roku nasz korespondent nie mieszka z rodziną na skutek ciągłego wtarcania się teściowej w sprawę małżeńską. Pan Andrzej pisze, że bardzo kocha swoją żonę i dzieci, przesyła im pieniądze, troszczy się o nie z ojcowską miłością, lecz w żaden sposób nie może przekonać swojej małżonki, by zamieszkała razem z dala od teściowej.

Panie Andrzeju! Wierzmy w szczere intencje rozpoczęcia pożycia małżeńskiego w atmosferze miłości i zgody, które są podstawą szczęścia w rodzinie. Radzimy spotkać się z małżonką, dziećmi oraz teściową i użyć przekonywających argumentów, które skruszą przeszkody rozbiijające Wasze małżeństwo.

Mamy nadzieję, że znów wróci szczęście i zgoda, a owocem ich może będzie syn, który pogodzi zwaśnionych i pozwoli zapomnieć o gorzkiej rozłące.

Wszystkich Czytelników pozdrawiamy.

Ks. MARIAN LEWANDOWSKI

Reumatyzm zwyrodniający kręgosłupa

Zmiany zwyrodniające kręgosłupa rozpoczynają się już między 20 a 30 rokiem życia, choć wówczas stwierdza się je jedynie badaniem rentgenologicznym, gdyż nie dają w tym okresie dolegliwości. Dolegliwości występują około 50 roku życia. Początkowo w postaci uczucia szybkiego zmęczenia nawet przy niewielkim obciążeniu dodatkowym kręgosłupa, na przykład przy noszeniu ciężkiego futra czy paleta. W późniejszym okresie występują trudności przy wykonywaniu niektórych ruchów oraz bóle w okolicy kręgosłupa i w innych nawet odległych odcinkach ciała. Dla zrozumienia tego zjawiska musimy pokrótce przypomnieć sobie budowę kręgosłupa.

Kręgosłup człowieka składa się z 24 kręgów, z kości krzyżowej i kości ogonowej. Każdy krąg składa się z trzonu i łuku, od którego odchodzą wyrostki boczne i tylnie. Wolna przestrzeń między łukiem a trzonem nosi nazwę otworu kręgowego, a otwory te umieszczone jeden nad drugim w kręgach stanowią kanał kręgowy. W kanale tym przebiega rdzeń kręgowy, składający się z komórek i włókien nerwowych, łączących się z mózgiem.

Wiemy już, że w reumatyzmie zwyrodniającym niszczy chrząstki, w wypadku reumatyzmu zwyrodniającego kręgosłupa zostają zniszczone chrząstki międzykręgowe. Kręgosłup ulega skróceniu nie o parę centymetrów. Tym tłumaczy się zmniejszenie się wzrostu człowieka na starość.

Niszczenie chrząstek, zbliżanie się kręgów do siebie powoduje zwiększenie otworów międzykręgowych i uciskanie przechodzących przez nie pni nerwowych. I tak reumatyzm zwyrodniający, dotyczący na

przykład kręgów szyjnych, powodować może bóle ręki czy okolicy podłopatkowej, a zajęcie zmianami zwyrodniającymi odcinka lędźwiowego może przyczynić się do wystąpienia ischiasu.

Trzeba dodać, że najczęściej powstają zmiany zwyrodnieniowe w części lędźwiowej, gdyż ta część kręgosłupa jest najbardziej obciążona.

Jedną z przyczyn występowania zmian w kręgosłupie jest zła postawa. Kręgosłup może ulegać wówczas skrzywieniu do przodu i tyłu lub skrzywieniu bocznemu. Skrzywienia takie rozpoczynają się już w dzieciństwie, a nie korygowane przez gimnastykę leczniczą doprowadzają do późniejszych zmian w kręgosłupie.

Choć reumatyzm zwyrodniający dłoni jest rzadszy niż kończyny dolnych warto jednak na zakończenie tego odcinka wspomnieć i o tej postaci gościa. W przebiegu reumatyzmu zwyrodniającego dłoni powstają koło podstawy paznokci wyrostki kostne zwane guzkami starczyimi lub guzkami Heberdena. Są one twarde, nie dające się przesunąć, większe po grzbietowej stronie palców. Rozwijają się powoli, symetrycznie na obu rękach, najczęściej na drugim i trzecim palcu. Długi czas jedynymi dolegliwościami spowodowanymi przez te guzki są: drętwienie palców i uczucie jakby pewnej sztywności całej dłoni. Później wystąpić może zaczerwienienie skóry nad guzkami i silna bolesność.

Przyczyną powstawania guzków są prawdopodobnie stałe drobne urazy palców, wywołują one znane nam już zmiany zwyrodnieniowe chrząstek międzystawowych w palcach, a dalej doprowadzają do powstania wyrostki kostnych wyczuwalnych w postaci guzków.

Guzki Heberdena, choć nieładnie wyglądają, nigdy jednak nie doprowadzają do zeszywnienia palców, toteż nie trzeba obawiać się spowodowania przez nie trwałego kalectwa.

Wasz doktor

ADWENT

Chociaż do stycznia jeszcze przeszło miesiąc, a właśnie dopiero wtedy rozpocznie się nowy rok kalendarzowy, Kościół święty rozpoczyna swój rok już dziś — w pierwszą niedzielę adwentu. Nie dziwnym się temu, bo przyzwyczajaliśmy się, że szkoły rozpoczynają swój rok jeszcze wcześniej.

Rok kalendarzowy dzieli się na miesiące, tygodnie i dni. Podobnie rok kościelny ma swoje okresy. Pierwszy okres trwa od dziś do 24 grudnia i nazywa się adwentem. Później następuje okres Bożego Narodzenia i kolejno: Wielki Post, Wielkanoc oraz czas Zielonych Świąt, który trwa aż do soboty przed pierwszą niedzielą Adwentu. Tworząc te okresy, Kościół pragnie w ciągu roku przypomnieć całą historię zbawienia i życie Pana Jezusa, a nas pragnie przygotować jak najlepiej na spotkanie z Chrystusem, w tym i w przyszłym życiu.

Słowo „adwent” jest wzięte z łaciny i znaczy tyle co „przyjście”, a cztery tygodnie adwentowe upamiętniają nam ogrom czasu trwającego od początku świata, kiedy to ludzie oczekiwali na przyjście Zbawiciela.

Nieposłuszeństwo pierwszych rodziców rozpoczęło na ziemi falę grzechów i nieszczęść, było ono przede wszystkim powodem utraty łaski uświęcającej przez ludzi. Zło zapanowało nad światem, a ludzie musieli ciężko pracować, cierpieć i umierać. Ojciec niebieski zamknął przed grzeszną ludzkością niebo, ale przyobiecał, że przyśle na świat swego Jednorodzonego Syna, który stanie się człowiekiem, a własnym cierpieniem i męką na krzyżu przebłaga Boga za nasze grzechy, zwycięży szatana i śmierć, ludziom zaś przywróci szatę Dzieci Bożych i prawo do nieba. Przyjście Zbawcy miało się dokonać w czasie i miejscu wyznaczonym przez Boga, z tym, że szczegóły przybycia Mesjasza na ziemię odsłaniał Bóg stopniowo w ciągu stu-leci przez wysłanników, zwanych prorokami.

Co działo się w zamierzchłych wiekach, podczas panowania grzechu, mogą sobie wyobrazić i opisać tylko ci, którzy przeżyli wojnę. Człowiek człowiekowi był wilkiem, bogaci panowie mogli kupować i sprzedawać ludzi biednych, tak jak dziś handluje się bydłem, a nawet zabić — za co czekała bogacza najwyższej niewielka kara pieniężna. Ludzie umierali w straszliwej niepewności, czy ich Bóg wysłucha i daruje im grzechy.

Szlachetni mężowie widząc nędzę i opuszczenie człowieka z płaczem wyciągali ręce ku niebu i błagali Boga o litość, by co prędzej przysłał na świat obiecane Mesjasza:

Spuście nam na ziemskie niwy Zbawcę z niebios obłoki! Niebiosą rosę spuszczaćcie z góry. Sprawiedliwego wylejcie chmury, o wstrzymaj Boże swoje zagniewanie i grzechów naszych zapomnij już Panie!

Słowa tych prośb powtarzamy w pięknych pieśniach adwentowych i jesteśmy wdzięczni, że Bóg to wołanie wysłuchał i my już żyjemy w czasach przywróconej łaski Bożej. Ale i dla nas okres adwentu powinien stać się czasem pokuty i żalu za grzechy, którymi Ojca niebieskiego obraziliśmy. Cały adwent wykorzystamy na jak najlepsze przygotowanie naszych serc, by Jezus mógł w nich się urodzić podczas dorocznej pamiętki Bożego Narodzenia.

RORATY

Bardzo dawno w naszym kraju ustalili się zwyczaj odprawiania codziennie we wczesnych godzinach rannych uroczystej Mszy św. zwanej roratami. Nazwa jest również wzięta z łaciny od słów rozpoczynających modlitwy mszalne: Rorata coeli — Niebiosą rosę opuszczaćcie... Podczas Mszy św. roratniej pali się na ołtarzu dodatkowa ozdoba świeca, która wyobraża Matkę Bożą. Obietnica Boga Ojca dana pierwszym ludziom zapewniała, że przyjdzie Niewiasta, której Syn stoczy zwycięską walkę z siłami ciemności. Pograżeni w mrokach zła ludzie oczekiwali z utęsknieniem owej Niewiasty i Jej

Syna, jak błędzący żeglarz wypatruje wśród nawałnicy światełka latarni morskiej, która pomogłaby mu doprowadzić okręt do cichej przystani w porcie. Matka Najświętsza zrodziła światłość Przedwieczną Jezusa Chrystusa, który nas wszystkich prowadzi światłem swojej nauki do portu wiecznego zbawienia. Tę prawdę przypomina nam zapalona roratnia świeca.

Postanówmy w czasie adwentu wstawać wcześniej z ciepłego łóżeczka i mimo porannego chłodu iść do kościołka na roraty. Udział we Mszy świętej roratniej i to wczesne wstawanie będzie doskonałym prezentem, który zaniesiemy za 24 dni do żłobka Bożej Dziecinie.

Książdz Łukasz

Tarnogórskie atrakcje

Kiedy będziecie w Tarnowskich Górach szczerze polecam zwiedzenie wielu atrakcji o charakterze historycznym, których jak kraj długi i szeroki zobaczyć nie sposób. Już samo miasto jest jednym wielkim skupiskiem zabytków. Nic więc dziwnego, że odwiedzali go co znamienitsi goście z kraju i zagranicy. Był w Tarnowskich Górach śpieszący na Wiedeń w 1683 r. król Jan Sobieski ze swą ukochaną Marysienką, król August II, Karol XII, August III Sas, Aleksander I car Rosji. Tu walczył Sulkowski z Prusakami. Miasto odwiedził Julian Ursyn Niemcewicz, Goethe i wielu wielu innych znakomitych osobistości.

Pod samym miastem biegną na przestrzeni 160 km korytarze dawnej, starej kopalni, napełnione wodą. Tarnogórska kopalnia to unikat na skalę europejską. W pamiątkowej księdze Wolfgang Janas z Berlińskiej Akademii Nauk tak napisał: „To jedyny w swoim rodzaju zabytek. Wędrówka pozostawia niezatarte wrażenie”. A Gustaw Morcinek natomiast pisze: „Nigdy nie przypuszczałem, że te podziemia są tak rozległe i tak różnorodne. Jest to niewątpliwie wstrząsający dokument”.

Woda w sztolniach przezroczysta, gdzieśgdzie błysnie cienki pas amalgamatu, a urzekające swym naturalnym pięknem stalaktytowe kominki i kresowe kratery i żyjące w wodzie gromadnie królewskie czarne pstrągi pozostawiają w pamięci niezapomniany widok.

Tarnowskie górnictwo na skutek wyczerpania się złóż upadło. Miasto zmieniło specjalizację od kąd gwarków wyparli kolejarze.



Tak wyglądała dawna kopalnia

Pierwszy dworzec i linia kolejowa w Polsce otrzymały właśnie Tarnowskie Góry, a było to w 1857 r. Obecnie powstaje tu największy w kraju skansen maszyn parowych, parowozów i wagonów. Jest tam więc parowóz „Oka”, z którego metryki wynika, że pojawił się on na torach w 1901 r. Obok stoi „Oka 1a”, złoty medalista z Lipska (1936 r.) Na innym torze znalazły miejsce parowozy słynnego „Fabloku”, każdy z nich waży ponad 180 ton, a ich szybkość sięga 100 km na godzinę. Tu można zobaczyć jeden z pierwszych parowozów pospiesznych, oznaczony symbolem Pt-47, a obok największy i ostatni z wielkich parowozów trakcji ogólnej słynny Ty-51. Jest tam jeszcze wiele innych maszyn, które powstały dzięki polskiemu inżynierom i robotnikom — dzięki polskiej myśli technicznej.

Z.R.



— Dokąd oni tak pędzą?
— Odpowiedź jest prosta: do urzędu pocztowego, żeby zaprenumerować „Rodzinę” na rok 1976. Warunki prenumeraty — patrz strona 2.